OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Rok IV. Kraków, poniedziałek 31 października 1921. Nr. 283.

NOWY DZIENNIK

Adres redakcyi i administracyi: Kraków, Orzeszkowej 7.
Nr. telefonu 279. — Konto czekowe Poczt. Kasy Oszczędn. Nr. 141.129
Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do Administracyi
Komunikaty przesłane Redakcyi nie będą uwzględnione.
Redakcya rękopisów nie zwraca.
Redaktor naczelny przyjmuje od 11½ do 12 w południe.

Cena Nru 20 M.

Prenumerata: w Krakowie i prowincyi mies. 470·—, kwart. 1410·—M
w Krakowie z odnoszeniem do domu . 530·— „ 1590·— „
Na prowincyi: z przesyłką poczt. 530.—. „ 1590·— „
Za granicą: z przesyłką pocztową 650·—, „ 1950·— „
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia od wyrazu 10·— Mk., wiersz nonparel 1-szpalt. Mk 80, Nadesłane Mk 75·—. Wiersz nonparelowy 1 szp w tekście Mk 95·—, Wiersz nonp. 1 szpalt. na I. stron. 120 Mk
Ceny ogłoszeń zagranicznych o 100 proc droższe.

Poprawki ludowców.

Kraków, 30 października.

(ben). Trzy lata właśnie mijają od chwili, gdy wynik wojny światowej, przekreślając dotychczasowe, siłą i gwałtem nakreślone, granice polityczne, postawił społeczeństwo polskie przed zadaniem stworzenia sobie własnej państwowości. Do zadania tego mało mieliśmy przygotowania, sklecilismy więc sobie tymczasową budowę, której rozbudowanie i trwałe ugruntowanie pozostawiliśmy przyszłości. Pod tym zaś doraźnym dachem życie potoczyło się wcale różnym pędem. Dzięki pomyślnym warunkom stosunkowo szybko przezwyciężyliśmy — lub jesteśmy na najlepszej drodze do tego — zastój i zniszczenia wywołane bezpośrednio lub pośrednio przez wojnę i podczas gdy na całym Zachodzie rychło przeminął okres „miodowych miesięcy“ powojennych i zapanowała we wszystkich dziedzinach gospodarstwa przygniatająca depresya, to u nas wszystkie prawie warstwy ludności prosperowały wcale pomyślnie. Nawet i niedomagania nasze dziwnym zbiegiem okoliczności wychodziły nam narazie na dobre, że wspominamy tylko o niskim stanie waluty, działającym jako stimulans dla eksportu a jako środek prohibicyjny dla importu. W ten sposób wytworzył się w naszem społeczeństwie stan beztroskiego zaspokojenia, przekonanie, że skoro prywatne interesy „jakoś idą“, to wszystko inne jest błahostką.

A tymczasem zło, któremu nie zaradzono za wczasu, różne większe i drobne usterki naszej maszyny państwowej, sumowały się nieubłaganie, aż doszliśmy wreszcie nad sam kraj przepaści. Pierwszym, który zmusił nas do spoglądania w otchłanną głąb tej przepaści, ku której staczała się nasza państwowość, był p. Michalski.

Nie brakło wprawdzie i przedtem utyskiwań i narzekań, zdarzały się również poważne i rozumne głosy ostrzegawcze, przebrzmiewały one jednak bez echa i nie zdołały wyrwać społeczeństwa z obojętności wobec sprawy zbiorowej, wobec sprawy naszego bytu państwowego. Uczynił to dopiero obecny minister skarbu, gdy śmiałym gestem odsłoniwszy ropiejące rany naszej gospodarki, obudził w społeczeństwie uśpiony dotąd nerw świadomości obywatelskiej, poczucie obowiązków wobec państwa. Entuzyazm wywołany w szerokich kołach dziewiczą mową p. Michalskiego i jego energicznemi zamierzeniami był tak silny, że nie było ofiary, na którąby się w pierwszym porywie zapału nie zgodzono, choćby i ciężką być miała.

Niestety maszyna państwowa, nietylko zresztą nasza, działa bardzo powoli. Zanim pro-

Sowiety zapłacą Polsce 10 miljonów rubli w złocie do wtorku.

(Telefonem od naszego korespondenta).

M. Warszawa. Przedstawiciel Rosyi sowieckiej p. Karahan złożył dziś wizytę w ministerstwie spraw zagranicznych. P. Karahan został przyjęty przez podsekretarza stanu p. Dąbskiego, któremu oświadczył, że pierwsza rata złota przyznanego Polsce traktatem ryskim w kwocie 10 milionów rubli zostanie wypłacona najdalej do wtorku. Następnie oświadczył poseł sowiecki, iż komisya reewakuacyjna rozpoczęła na nowo swe prace, a zwrot mienia i zabytków jest już w toku. W pierwszym rzędzie zwrocono meble „Łazienek“ i obraz Matejki.

M. Warszawa. Dziś przyjechał tu kuryer przedstawicielstwa polskiego w Charkowie, który doniósł, że dozór policyjny gmachu poselstwa polskiego w Charkowie został zniesiony i poselstwo wreszcie osiągnęło możność normalnej pracy.

Ustąpienie posła Tytusa Filipowicza.

M. Warszawa. (Telefonem). Poseł polski w Moskwie p. Tytus Filipowicz złożył rządowi sowieckiemu dnia 28 bm. listy odwołujące go z tego stanowiska i zaprzestał urzędować. Wyjeżdża do Warszawy we wtorek.

Protest niemiecki wywołał oburzenie w Radzie Najwyższej.

Berlin. (E. E.). Według nadeszłych tu wiadomości z Paryża, uważa Rada ambasadorów protest niemiecki przeciwko decyzyi genewskiej za niesłychany, a to ponieważ Niemcom nie przysługuje prawo w wypowiadaniu swego zdania o sprawiedliwości decyzyi Rady najwyższej. Przez zamianowanie swych pełnomocników Niemcy spełniają swe zobowiązania, wypływające z traktatu wersalskiego.

Niemcy wciąż jeszcze się żalą.

Karlsruhe. PAT. (Wolff). Na jednem ze zgromadzeń kanclerz Wirth omawiał politykę Niemiec, przyczem poruszył w szczególności kwestyę górnośląską, mówiąc między innemi, że nie tylko Górny Śląsk, lecz także cały naród niemiecki ma to przeświadczenie, iż G. Śląsk został przeszachrowany. Niemiecka wydatność produktywna w dziedzinie odszkodowań została decyzyą tą bardzo zmniejszona. Traktat wersalski zawiera paragraf, który daje Niemcom prawo badania od czasu do czasu swej wydajności. Ten wypadek obecnie nastąpił. Kanclerz odczytał następnie znane zastrzeżenie prawne, które rząd niemiecki wystosował pod adresem konferencyi ambasadorów i oświadczył, że ten historyczny dokument będzie wspólną własnością narodu niemieckiego.

„Daily News“ o rokowaniach polsko-niemieckich.

Leafield. Radio. PAT. „Daily News“ podkreśla z zadowoleniem decyzyę Niemiec co do wyznaczenia pełnomocnika dla rokowań ekonomicznych z Polską, które to rokowania doprowadzą niewątpliwie do zupełnego prozumienia z tem państwem. W kołach angielskich panuje pełne uznanie dla stanowiska Polski, która jednomyślnie pospieszyła z zaakceptowaniem decyzyi Rady najwyższej i wyznaczyła do rokowań tak miarodajnego człowieka jak Pluciński.

Spis przedsiębiorstw górnośląskich.

M. Warszawa. (Telefonem) Berlińska „Tägliche Rundschau“ donosi, że poszczególne huty, kopalnie i przedsiębiorstwa przemysłowe na Górnym Śląsku otrzymały od wydziału gospodarczego międzykoalicyjnej komisyi plebiscytowej rozkaz przygotowania dokładnego spisu wszystkich urządzeń fabrycznych do 20 października. Przypuszczalnie wygotowanie tego spisu stoi w związku z przekazaniem części kopalń i hut Polsce.

[J]ak ministra przejdzie alembik różnych komisyi, podkomisyi, konferencyi, Sejmu, znaczna część entuzyazmu miała czas się ulotnić a równocześnie zagęściło się sito krytyki, przez które przejść musi projekt, by stać się ustawą.

Projekt daniny, jak się nam przedstawił w wypracowaniu ministra skarbu, nie był bez wad i to wcale poważnych. W myśl jednak zasady „bis dat qui cito dat" gotowi byliśmy przyjąć go mimo jego wad, zdając sobie sprawę z tego, że usunięcie ich i wypracowanie doskonalszego projektu zajęłoby więcej czasu, niż nam na to pozwala nasze położenie gospodarcze. Takie było również stanowisko samego ministra skarbu, który nie krył się wcale z tem, że projekt jego nie jest wolny od usterek, i na temsamem stanowisku stały też stronnictwa sejmowe.

Niestety, czas jest niekiedy — wbrew przysłowiu — złym doradcą. Gdy rozpoczęło się szczegółowe rozwałkowywanie projektu w Sejmie i jego komisyach, powychodziły na jaw różne niechęci, które wobec gwałtownej fali ogólnego zapału poukrywały się w pierwszej chwili w kąt, rozpoczęły się ataki na ministra, zrazu podjazdowe, na okolnych drogach, później coraz śmielsze i brutalniejsze.

Areną tych walk stała się obecnie wyłoniona przez komisyę skarbowo-budżetową specyalna podkomisya dla spraw daniny. Gdy pierwsze oświadczenie stronnictw nastrojone było na zgodny ton poparcia ministra skarbu przy drobnych tylko i ledwo wyczuwalnych dysonansach, to w miarę, jak czas ostudzał pierwsze zapały, wytwarzać się począł nastrój polemiczny, opozycyjny względem istotnych punktów zamierzeń p. Michalskiego.

P. minister skarbu dał niestety sam łatwą i popularną sposobność do zaczepienia swego projektu. Jego wniosek o zniesienie 8-godzinnego dnia pracy, był taktycznie stanowczo faux pas, a wymuszone cofnięcie go stworzyło pierwszy wyłom w tym jednolitym zrębie, jakim miał być jego projekt daniny. Ustępstwo to zachęciło do otwartego wystąpienia najgroźniejszych obecnie przeciwników daniny, chłopów wszelkiego autoramentu, którzy mimo rozlicznych wzajemnych waśni znaleźli się teraz w jednym obozie, gdy niebezpieczeństwo zdaje się zagrażać wprawdzie nie ich dobrobytowi lecz popularności ich zastępców sejmowych.

Uprawiana od szeregu dni widoczna obstrukcya posłów chłopskich zaczyna się też coraz wyraźniej krystalizować pod przykrywką dążenia do ulepszenia ustawy o daninie. Odrzucenie daniny a limine byłoby mimo wszystko krokiem zbyt ryzykownym, to też przezorni i z głupia chytrzy nasi suwereni z pod znaku Piasta wolą cel swój osiągnąć stawianiem poprawek, niweczących istotę dążeń ministra i zmuszających go — w razie ich przyjęcia — do ustąpienia, przez co niezawodnie i projekt jego, jak to u nas dziać się zwykło, spocząłby w pyle nieaktualnych enuncyacyi.

Nie chcemy się wdawać w szczegółową krytykę uchwał powziętych przez sejmowy klub P. S. L. w sprawie stanowiska Piastowców wobec daniny. Z wyjątkiem nic nie mówiącego zrozumiałego samo przez się stwierdzenia, że ustawa winna być tak skonstruowana, aby osiągnęła swój cel(!), wszystkie cztery powstałe punkty tej rezolucyi wymierzone są wyraźnie przeciw p. Michalskiemu, który co do nich zajął już poprzednio zdecydowanie negatywne stanowisko. Żądają więc ludowcy progresyi, opodatkowania gotówki, ścisłego przestrzegania ustawy o reformie rolnej i „sprawiedliwego" rozdziału daniny między rolnictwo a przemysł i handel. Niektóre z tych punktów mieliśmy już sposobność omówić. Tu chcemy tylko zwrócić uwagę na to, że upieranie się ludowców przy podniesionej przez Diamanda myśli opodatkowania posiadaczy gotówki, wypływać się zdaje wyłącznie z chęci ich dokuczenia ministrowi skarbu, który do projektu tego wielką wykazał awersyę. Jeśli się zważy, że właśnie chłopi nagromadzili u siebie zapasy gotówki bez porównania większe niż przemysłowcy i kupcy, to jasnem się stanie, że wysuwanie przez ludowców hasła obłożenia daniną gotówki bynajmniej nie jest wynikiem dążenia do wyrównania ciężaru daniny, a trudno chyba ich posądzić, że w wybryku ofiarności sami chcą dać więcej, niż od nich żąda projekt rządowy.

O kwestyi „sprawiedliwego" rozkładu daniny między wieś i miasto pisaliśmy już nieraz, wystarczy więc zauważyć, że celem fiskalnym daniny jest właśnie, według słów p. Michalskiego, pobranie zaległych podatków, zaległych nietylko w znaczeniu niezapłaconych ale i... niewymierzonych a odpowiadających znacznemu stosunkowemu wzrostowi zamożności włościaństwa.

Tendencya powyższych punktów wytycznych polityki Piastowców, mających udrapować istotne jego zamiary, jest jasna. Podobnie jak opóźniają ludowcy załatwienie ordynacyi wyborczej, odwlekając w ten sposób nowe wybory na stosowniejszą dla nich chwilę, tak i w sprawie daniny działają oni na zwłokę, licząc na to, że czas jest ich najlepszym sprzymierzeńcem.

Zdemaskowanie tej egoistycznej polityki jest obowiązkiem prasy reprezentującej element miejski, który obecnie niestety sam jeden wykazuje zrozumienie myśli państwowej. Ten sam obowiązek ciąży na przedstawicielach miast w Sejmie, obowiązek co prawda trudny wobec zwartej masy chłopstwa, idącego w podobnych wypadkach ławą na znienawidzone miasta. Jeśli jednak opinia publiczna solidarnie poprze w tem ciężkiem położeniu ministra skarbu, zobaczymy, czy Witos, Stapiński et consortes będą mieli odwagę obalić go a przez to unicestwić jego zbawienne dzieło!

Sprawa Sawinkowa i innych „bohaterów" w komisyi dla spraw zagranicznych.

Warszawa. PAT. Komisya spraw zagranicznych z udziałem prezesa ministrów Ponikowskiego, min. Skirmunta, podsekretarza stanu Dąbskiego i delegatów ministerstwa spraw zagranicznych Zaleskiego i Kosakowskiego, odbyła zebranie, na którem minister spraw zagranicznych p. Skirmunt dał odpowiedź na pytania, przedłożone przez posła dra Perla, a to: 1) **Umowa handlowa między Polską a Czechosłowacyą została podpisana i będzie sejmowi przedstawiona do ratyfikacyi. 2) Rzekoma nota Brianda do rządu polskiego w przedmiocie wschodniej Małopolski nie istnieje. 3) Co do stosunku rządu polskiego do sowietów, a w szczególności co do tak zw. umowy o wydalaniu działaczy rosyjskich, p. minister przedstawił stan faktyczny, zaznaczając, że umowa jest instrumentem wykonawczym do traktatu ryskiego.** Prezes ministrów, p. Ponikowski przypomina, że rząd obejmując rządy zobowiązał się wobec przedstawicieli stronnictw do polityki pokojowej. Kiedy rząd przekonał się, że akcya Sawinkowa może być niepożądaną, postanowił ją usunąć, wobec nieporozumienia, jakie na tem tle powstało wśród opinii, żądając od komisyi wyraźnego postawienia sprawy. Po dyskusyi, w której zabierali głos posłowie Lieberman, Daszyński, Dr. Perl, Kamieniecki, Dr. Stanisław Grabski, Anusz, Dr. Maryan Sejda, Dr. Rosner i Wikliński, odczytał przewodniczący zgłoszony wniosek posła Daszyńskiego; powołując się na uchwałę z 14 bm. komisya przechodzi do porządku, oraz wniosek ułożony zbiorowo. Przyjmując do wiadomości wyjaśnienie rządu w sprawie Sawinkowa i jego towarzyszy, komisya spraw zagranicznych utrzymuje swoje stanowisko z dnia 14 bm. i 1) **stwierdza, że państwo polskie powinno być stanowczo pokojowe i w przeprowadzaniu zarządzeń wymaganych dla zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa państwa rząd powinien zachować niezachwianą stanowczość. 2) Stwierdza, że ta stanowczość powinna w pierwszym rzędzie cechować stosunek Polski do władz sowieckich, które z wyraźnie złą wolą wzdragają się wykonać najkategoryczniejsze zobowiązania traktatu ryskiego.** 3) Wyraża nadzieję, że pan minister spraw zagranicznych powierzy prowadzenie stosunków z sowietami ludziom zdolnym do tej stanowczości i do skutecznej obrony interesów państwa polskiego. Po odrzuceniu wniosku posła Daszyńskiego, komisya przyjęła przytoczony wniosek zbiorowy. Przewodniczący zapowiedział, że na następnem zebraniu stosownie do propozycyi posła Anusza przedstawi konkretny wniosek dotyczący utworzenia odrębnej podkomisyi dla rozważania stosunków polsko-sowieckich.

(Telefonem od naszego korespondenta).

M. Warszawa. Jak Wasz korespondent się dowiaduje w związku z uchwałą komisyi dla spraw zagranicznych, by rząd oddał wykonanie traktatu ryskiego w silne ręce, podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych zrezygnuje ze swego sanowiska.

Daninę będzie można spłacać ratami do 8 tygodni.

Z obrad subkomisyi dla daniny.

Warszawa. Podkomisya projektu daniny z udziałem podsekretarza stanu Markowskiego i radcy Dra Wiesenberga przedłożyła termin wyznaczony w art. XII projektu daniny. **Obowiązek płacenia rozpoczyna się ósmego dnia po wyłożeniu** wymiaru z terminem końcowym 4 tygodni. **Daninę będzie można płacić w dwóch ratach: pierwszą połowę do 4 tygodni, drugą połowę do dalszych 4 tygodni.** Wniosek posła Władysława Grabskiego dawania premii za wcześniejsze płacenie daniny odrzucono. Wbrew propozycyom Dra Kolischera, aby odsetki zwłoki wynosiły cztery na miesiąc i wbrew propozycyom rządu, **aby wyznaczono ich wysokość 5 na miesiąc, komisya uchwaliła zgodnie z poprzednim projektem rządu 10% na miesiąc.** Następnie przyjęto artykuł XIII i XIV z mniej istotnemi zmianami. **W artykule XV przedłużono termin wpłacania daniny przez osoby prawne z proponowanych czterech na ośm tygodni.** Przyjęto postanowienie, **mocą którego osoby prawne będą płaciły odsetki zwłoki z kwoty, których same nie wykazały. Procenty mogą być policzone najdłużej za okres 6-tygodniowy.**

Min. dla b. zaboru pruskiego rozpoczyna urzędowanie

Poznań. PAT. Dzisiaj przybył do Poznania nowy minister byłej dzielnicy pruskiej, dr. Józef Wybcki i objął urzędowanie.

Zakończenie strejku w Poznaniu.

Poznań. (E. E.) Dnia 28 bm zakończył się strejk w miejskich Zakładach użyteczności publicznej. Przyczyną likwidacyi strejku był rozłam wśród robotników. Większa część robotników zgodziła się na proponowaną jej przez Magistrat 25% podwyżkę. Pracuje obecnie około 80% robotników.

Wybory do Sejmu Litwy Wileńskiej.

Wilno. PAT. W połowie przyszłego tygodnia spodziewany jest dekret gen. Żeligowskiego, uchylający rozporządzenie z dn. 21 listopada o ordynacyi wyborczej. Dekretem tym zarządzono wybory do sejmu wileńskiego na dzień 11 grudnia br. Ordynacya wyborcza została opracowaną wspólnie przez gen. Żeligowskiego i radę sejmików. Ostateczny tekst został ustalony przez tymczasową komisyę rządzącą na posiedzeniu odbytem w piątek dn. 28 bm. Na zasadzie tej ustawy prawa wyborcze czynne i bierne przysługują wszystkim obywatelom obojga płci, którzy przed dniem 1 listopada 1921 r. ukończyli 21 lat, bez względu na miejscowość i ciągłość zamieszkania.

Czechy chcą korzystać z podziału Górnego Śląska.

Katowice. PAT. Czeski dziennik Lidowe Noviny pisze z powodu decyzyi górnośląskiej: Na granicy hulczyńskiej od strony polskiej powstał trójkąt, w którym znajduje się dziesięć gmin przyłączonych do Niemiec. Ludność tych gmin jest przeważnie czeska. Trójkąt ten ma 20 klm. długości i 3—7 klm szerokości. Dla Niemiec niema żadnego znaczenia, mógłby mieć nadzwyczajne znaczenie dla Czechosłowacyi, gdyż w tem miejscu mogłaby uzyskać naturalną granicę, mianowicie Odry i rzeczkę Olmę. Linia ta byłaby także granicą językową. Rząd czeski winien się postarać o to, aby uwolnić od panowania niemieckiego resztę morawiaków choćby drogą wymiany za niektóre obecnie do Czech należące gminy hulczyńskiego powiatu, które mają ludność niemiecką. **Niemieckie gazety uważają w tej sprawie, że chodzi tu o gminy: Zebułków, Rożków, Krzyżowice, Bolesławów, Tworków, Bożucin,** Chrzanowice, Małe Piotrowice, **Szymanowice i Ruderswald w powiecie raciborskim.**

Z dzisiejszego Wiednia.

Wiedeń, 27 października.

Na ulicach miasta znowu rozbrzmiewa okrzyk, którego już tu dawno nie słyszano: „Extra-Ausgabe"! W mig tworzą się tłumy i rozchwytują białe świstki. Ktoś czyta zebranym donośnym głosem. Powstają namiętne dyskusye i krzyki przerywane nagle zjawieniem się organów porządku publicznego... Dziwny, gorączkowy nastrój trwający tu od tygodni znalazł swój punkt kulminacyjny: Karol Habsburg na Węgrzech! Znienacka jak granat padła ta wiadomość i rozprysła tysiącem pogłosek, plotek i ploteczek. Budynki rządowe obsadzone obroną ludową. Dziesiątki zgromadzeń i pochodów ludowych. Okrzyki na cześć republiki i rewizye u znanych monarchistów. Istne kotłowisko, które się jednak coraz bardziej uśmierza w miarę dochodzących wieści o cięgach Karola. Przejdzie wszystko jak epizod. Garść dawnych dygnitarzy państwowych i zgarbionych generałów napróżno czyściła swe pyłem pokryte ordery. Złożą je z powrotem w kącik i finita la comedia... Za miesiąc o całej wyprawie Karola Habsburga człek nawet nie wspomni...

Dziś Wiedeń inne ma troski niż przygotowywanie tronu dla niedołęgów. Panika, która od tygodnia z powodu dewaluacyi korony całą ogarnęła publiczność wiedeńską, obfity wydała plon. Tygodniami całemi tłumy oblęgały sklepy. Zaledwie ktoś kilka tysiączek czuł w swej kieszeni a już ustawiał się w rzędzie przed sklepem, by ten pieniądz papierowy na bardziej realny przedmiot zamienić. Nie dziwota, że ta panika publiczności jak strumień odżywczy oddziałała na tutejsze kupiectwo i wszystkie ceny w mgnieniu oka z chyżością rakiety strzeliły w górę. I ta sama publiczność, która wykupywaniem towarów bez względu na cenę obecną spowodowała drożyznę, dziś odbywa przeciwko drożyźnie zgromadzenia protestujące. Tysiączne tłumy ciągną po ulicach. Kobiety tu widać z dziećmi przy piersiach i niezliczoną falangę głodomorów. Wrzaski i okrzyki. Tu wybito kilka szyb kawiarnianych, tam zatrzymano auto, gdzieindziej znów obito kilku dandysów, przypadkowo na drodze napotkanych i tłumowi stało się zadość... Przynajmniej na chwilę. Gdyż za tydzień lub dwa ten sam taniec się zacznie i skończy się tym samym efektem. Człowiek do tego przyzwyczaił się już zwolna i krzyki tłumu przechodzą dziś bez echa... Uspokoić się jednak zupełnie Wiedeń nie może. Nawet potężne gmachy bankowe uspokoić się nie mogą po aferze z Danielem Duimem. Przybył przed rokiem z Holandyi. Młody, energiczny i w mig się w sytuacyi zoryentował. Za kilka własnych holenderskich guldenów kupił auto i przedstawił list polecający go bankom. To czasem wystarcza, by zrobić karyerę. Zaledwie kilka miesięcy bawił we Wiedniu a milionami skredytowanemi rzucać począł jak żongler cyrkowy balonami. Gdzie się zjawiał, uginali się przed nim najwięksi potentaci finansowi. Miliardowe robił interesa. Trząsł giełdą całą a w ukryciu serdecznie śmiał się z naiwności wiedeńskich koltunów. Stał się we sferach bankowych najbardziej poszukiwaną osobistością. A dziś jedynie policya go poszukuje o swoje stracone miliardy, a banki napróżno rozpaczają nad utratą blizko 2 miliardów koron. A ileż to Duimów w mniejszem wydaniu mieści Wiedeń?! Wszędzie ich widać. Z wyszukaną elegancyą rozbijają się autami po ulicach miasta, rzucają w lewo i w prawo banknotami, powodując niejedno stęsknione westchnienie matki mającej córki na wydaniu, choć dnia następnego nie rzadko już pod kluczem siedzą... Oni tworzą oblicze dzisiejszego Wiednia. Owo uśmiechnięte oblicze, które odsłonić tylko należy, by posępną ujrzeć duszę... A gdy jedni rzucają pieniądzmi, drudzy ugniatają się pod ciężarem obecnych stosunków.

W „barach" o humor bankrutów moralnych i ubrylantowanych pań dbają troskliwie pierwszorzędne siły literackie. Dawny generał otwiera warsztat szewski a dawny dygnitarz państwowy salon... do czyszczenia butów... Artyści opery i Burgteatru urządzają dziś... matche fotbalowe, byleby ściągnąć z kieszeń swych wielbicieli kilkadziesiąt tysięcy koron... Żyć się musi, a cel uświęca środki...

Ba! Nawet nasz czarny rząd antysemicki na oryginalny wpadł pomysł, by wybrnąć z bagna, w które ugrzązł. Przed rokiem obiecywał przy wyborach złote góry a dziś u... Żyda szuka ratunku. Poznał, że własnym mózgiem i nienawiścią nie podoła i z bólem serca zwrócił się o pomoc do Żyda... Zbawcą w biedzie stał się Dr. Rosenberg, jeden z pierwszych autorytetów finansowych Wiednia. Odrzucił z ironicznym uśmiechem wszystkie tytuły, któremi go chcieli antysemici obsypać i z nonszalancyą przyrzekł rządowi wyszukać serum przeciwko suchotom finansowym państwa... Tak powstaje we Wiedniu dziwoląg jedyny w swym rodzaju. Czarne cielsko antysemickie a głowa żydowska. Komedya godna pióra Moliera! A dziwić się nie można, że rząd porady i pomocy potrzebuje. Codziennie nowe żale i pragnienia pracowników państwowych, codziennie nowy wybucha strejk. Począwszy od dozorców a skończywszy na lekarzach, każdy prócz giełdziarzy i waluciarzy, tu strejkował. Człowiek wprost nieswojako się czuje, gdy dzień jakiś minie bez strejku. Ale ani strejki ani drożyzna, nie wyprowadzą z równowagi owej falangi dorobkiewiczów, zapełniających teatry, koncerta, tingle i „bary".

Gdy zabłysną światła i światełka, gdy z kawiarń i barów spływają na ulicy dźwięki muzyki, Wiedeń się bawić i tańczyć poczyna... Kogóż obchodzi, że na zapadłej uliczce jakaś kobieta z nędzy samobójstwo popełnia, kogóż obchodzi, że gdzieś rozlega się okrzyk rozpacznego tłumu? Wiedeń się bawi i tańczy... Jedni tańczą w barach i salonach a drudzy — około złotego cielca. A między parami tańczących wije się nieprzejrzana masa wycieńczonych, niezadowolonych, po cichu buntujących się mas. Zawrotny taniec nad przepaścią. To dzisiejszy Wiedeń...

Dr. Józef Finkelstein.

Pard.

Dziś, w niedzielę o godz. 4 po południu odbędzie się w sali Kahału Walne Zgromadzenie Pardu. Instytucya ta, która oznacza pierwszy, rzetelny krok ku przewarstwowieniu żydowstwa, dając setkom osób możność wydobycia się z handlu i podjęcia się pracy produktywnej, zasługuje na pilną uwagę i poparcie społeczeństwa. W ostatniej chwili otrzymaliśmy obszerny artykuł, zawierający przegląd celów, pracy i wyników dotychczasowych usiłowań Pardu. Niestety brak miejsca nie pozwala nam na to, by umieścić artykuł już dziś, tj. przed Walnem zgromadzeniem. Tem usilniej polecamy uwadze Żydostwa dzisiejsze zgromadzenie w przekonaniu, że każdy Żyd może kilkuset markami, przystępując do towarzystwa, przyczynić się do rozwoju tej pożytecznej instytucyi. Przegląd pracy „Pardu" podamy w jednym z najbliższych numerów.

—o-o—

D. JEREMIASZ FRENKEL.

Z literatury hebrajskiej.

Hatkufa. Tom XI.

(Ciąg dalszy).

Jakób Rabinowicz („Hagidem") stworzył i tym razem rzecz niezbyt wielką, ale bardzo piękną. Sympatycznie uderza, że trafił już nareszcie w swem poszukiwaniu głębokich, arystokratycznych dusz w glebę szczerze żydowską. Typ „świętego" nie jest może u nas nowością; nasi autorzy zwykli go jednak dotąd szukać w przeszłości. Tymczasem, kto wie, czy niejeden wędrujący bachur-talmudysta nie jest takim właśnie świętym, którego dusza jest tylko osłonięta przed nami welonem tajemnicy. Rabinowicz chce przez taki welon odczytać tajniki wysokiej duszy. Ten welon jest zresztą indywidualną koniecznością artystyczną u Rabinowicza. On zawsze patrzy i rysuje dyskretnie, delikatnie, przez lekko prześwietloną mgłę. Jego bohater jest i tym razem nie mężem czynu, lecz tylko głęboką duszą; rzecz jest nawet wystylizowana w tytule: „Bez ręki". Nieraz dusza rwie się do czynu, ale — „rękaw jest próżny". Ani wgłębienie się w talmud, ani miłość ziemska, ani pomoc udzielana maluczkim siłą wiary, ani pustelnictwo — nie dają mu zaspokojenia wysokich dążeń duszy. Ginie po drodze — i nikt nie wie, gdzie jest jego grób. Jeden z tych tajnych poetów, którzy w myśl znanego wiersza Bialika („Jehi chelki imachem") gubią się pozornie w przestworze, nie dokonawszy czynu, nie uzewnętrzniwszy swej duszy; ale tylko pozornie, bo żadna energia nie ginie we wszechświecie.

Legendy górskie (?) („Hedim") **Frydmana** pretendują na miano „poezyi prozą"; ośmielam się jednak zaliczać je do „poezyi prozaicznej", bo są sztuczną robotą, pozbawioną głębszej treści. Gdzie zawieszony jest symbol, wychodzi blada alegorya, która tylko tyle ma w sobie ze symbolu, że „nimszal" jest niejasny. Tylko ostatni obrazek, ile że wzięty z przeżyć wojennych, jest niezły w pomyśle, ale słaby w wykonaniu.

* * *

Dział poezyi rozpoczyna w tym tomie tłumaczenie poematu epickiego „Sohrab i Rostumu" nieznanego u nas poety angielskiego **Matji Arnolda**. Nie mam możności porównania rzeczy z oryginałem, ale, jak się zdaje, tłumacz (młody poeta amerykański **S. Halkin**, dotąd w „Miklat" czynny) dokonał swego zadania bez zarzutu. Legenda perska o synu, który wybrał się na wyprawę wojenną, celem poszukiwania swego ojca i pada bohaterską śmiercią z ręki ojca, który stanął do walki z synem na mocy zrządzenia fatum. Utwór silny, przypominający ballady Byrona, lecz bardziej nowoczesny. O ile mi się zdaje, nie jest jeszcze tłumaczony na inne języki europejskie.

Z poezyi oryginalnych obdarzył nas **Szymonowicz** pięknym poematem „Sen nocy zimowej". Dużo wpływu Heinego, nawet w lekko-humorystycznym wstępie, rozpoczynającym się od zdania: „Jestem poetą hebrajskim i mój pokój jest w zimie nie opalony". W tym nieopalonym pokoju poeta się zdrzemnął i odbył we śnie wędrówkę fantastyczną na skrzydłach anioła zimy. Dużo bardzo pięknych miejsc, tylko luźnie ze sobą powiązanych. Szczególnie piękne jest miejsce, gdzie poeta satyrycznie traktuje zwycięstwo człowieka nad przyrodę (ustęp XI.). Za każde swe zwycięstwo nad żywiołami opłaca człowiek drobną daninę: część ze swej siły życiowej. I kiedy człowiek opanował już dużą część przyrody i życie wzywa go do wyzyskania swego wielkiego tryumfu, okazuje się, że za ostatnie swe zwycięstwo zapłacił on ostatnią iskrą swego życia. To miejsce przypomina nieco przypowieść Zaratusty „o ostatnim człowieku", jest jednak dużo ładniejsze. — Należałoby już koniecznie poddać gruntownej rewizyi „ranglistę" naszych poetów i wyznaczyć Szymonowiczowi jedno z najpierwszych miejsc. Jeżeli inni przewyższają go może siłą wyrazu, to jest on teraz u nas bezwzględnie pierwszy pod względem inwencyi.

Jakób Kahan od górnolotnych „legend stworzenia" i kopiowanych według Bialika „widzeń proroczych" — wraca w ostatnich czasach do bardziej mu odpowiadających, mniej skomplikowanych, tematów ludowych. W sentymentalnem milieu żydowskiej rodziny, gdzie ubóstwo akcyi stawia małe pretensye do siły inwencyjnej, wcale u Kahana słabej, a skromne piękno wewnętrzne domaga się delikatnego, arystokratycznego wyrazu, którego mistrzem jest Kahan, — jest, zdaje się, odpowiednie dla niego miejsce. Epika Kahana nie będzie taka silna, jak u Czernichowskiego; lecz za to będzie ona bardziej żydowska. „Perec i Noemi" jest obrazkiem z życia familijnego. Skromna, głęboka, iście żydowska miłość między małżonkami, która przez długoletnią bezdzietność przybiera rysy tragiczne; nadzieja na otrzymanie dziecka po 13 latach pożycia małżeńskiego rozjaśnia horyzont małżonków; potem trudny dylemat: życie żony albo żywe dziecko; żona składa swe życie w ofierze.

„Widzenia" **Regelsona** są poważnymi filozoficznymi poematami, które usiłują nadać nową formę starym problemom. Cztery drobne wierszyki **Efrata** są wcale udatne. Obydwaj poeci nie mają jeszcze ustalonej marki i należy się zatrzymać jeszcze z wydaniem sądu o nich. Regelson bezsprzecznie zapowiada większych rozmiarów talent.

(Dokończenie nastąpi)

Nowe uregulowanie emigracyi do Palestyny

Warszawa. Centralny urząd palestyński komunikuje:

Wedle ostatnich wiadomości, nadeszłych z Komisyi Syońskiej w Jerozolimie, a zatwierdzonych przez angielski konsulat w Warszawie, udzielać się będzie odtąd wiz paszportowych następującym kategoryom imigrantów:

1) Turystom, tj. osobom, które mają zamiar udać się do Palestyny i przebywać tam nie dłużej jak przez 3 miesiące. Osoby te muszą wykazać się posiadaniem środków na 3 miesięczny pobyt w Palestynie.

2) Zamożnym, niezależnym osobom. Przy obliczaniu majątku tej kategoryi imigrantów weźmie się w rachubę nie tylko gotówkę, okazaną przez imigranta konsulowi, lecz także papiery wartościowe, akcye, sprzęty, biżuteryę, maszyny i t. d. Ubiegające się o wizę osoby, należące do tej kategoryi, muszą konsulowi przedłożyć wszystkie wymienione przedmioty, albo też przynieść z sobą rachunki, pokwitowania, stwierdzające n. p. wartość odesłanych maszyn, sprzętów i t. d. Imigrant musi być gotów do zdeponowania większej sumy pieniężnej u konsula lub w urzędzie palestyńskim, którą to sumę wypłaci mu anglo-palestyński bank w Jaffie.

3) Osoby zawodu wolnego (dyplomowane, z wyższem wykształceniem). Osoby te muszą dowieść, iż posiadają dostateczną ilość środków na pobyt w Palestynie w pierwszych kilku tygodniach.

Z Komisyi Syońskiej proszą nas o zawiadomienie, że przy dzisiejszym stanie pracy w kraju są warunki życiowe tej kategoryi imigrantów bardzo ciężkie.

4) Rodziny obywateli palestyńskich.

5) Osoby posiadające w Palestynie znajomych, przyjaciół lub przedsiębiorców u których spodziewają się znaleźć zatrudnienie. Osoby te muszą dość wcześnie wystarać się od swych krewnych o zezwolenie na przyjazd, które wyda palestyński departament imigracyi.

6) Osoby jadące do Palestyny z pobudek religijnych, zaliczane są do kategoryi drugiej.

7) Wracający obywatele palestyńscy bez wszelkich ograniczeń.

KONTROLA KONSULATU NAD IMIGRANTAMI.

Raz na tydzień odbywa konsul angielski w lokalu biura palestyńskiego kontrolę nad imigrantami do Palestyny. Osoby, które pragną, ażeby je przedstawiono konsulowi, muszą po pierwsze zostać przyjęte przez komisyę kwalifikacyjną Urzędu palestyńskiego, po wtóre: nabyć bilet okrętowy, po trzecie: uiścić sumę 40.000 marek za wszystkie wizy. Nadto musi każdy emigrant przynieść ze sobą swoje dokumenty, jako to: paszport, poświadczenie zawodu, poświadczenia wydane przez Organizacyę Syońską lub żydowskie instytucye publiczne, świadectwo lekarskie oraz wszelkie dowody, tyczące się wysłanego mienia.

1. Deklaracya dla komisyi kwalifikacyjnej musi być wysłana o tydzień przed kontrolą.

2. Paszport musi być wystawiony do Palestyny z ważnością przynajmniej na 6 miesięcy.

3. Najbliższa kontrola odbędzie się we środę, dnia 2 listopada.

* * *

Wedle wiadomości, jakie otrzymał centralny Urząd palestyński, wyszło rozporządzenie, na mocy którego udzielać się będzie wiz do Palestyny jedynie tym imigrantom, którzy na paszportach mają wypisaną klauzulę stwierdzającą, iż dana osoba jest obywatelem polskim. Wobec tego wzywamy wszystkie osoby, które klauzuli takiej nie mają wypisanej na paszporcie, by zwróciły się w tej sprawie do starostwa, skąd im paszport wydano.

Ze swej strony podjął urząd palestyński energiczne kroki, ażeby rozporządzenie to zostało odwołane. Na prośbę naszą zwrócił się w tej sprawie konsul angielski w drodze telegraficznej do swego rządu. Urząd palestyński żywi nadzieję, iż w najbliższych dniach nadejdzie pomyślna odpowiedź, którą natychmiast poda się do wiadomości ogółu.

Centr. Urząd Palestyński w Polsce.

Z. BILLIG.

Organizacya naszego ruchu.

II.

Najważniejsze cele organizacyi, których nie zaznaczyłem w poprzednich wywodach, aby tem wyraźniej i znamienniej wyodrębnić ich znaczenie — są uświadomienie, pogłębienie naszych celów i — walka z wrogami i szkodnikami naszego ruchu.

Jak wygląda walka niezorganizowanych ruchów społecznych, przykładów na to mamy w historyi sporo, aby uformować z nich regułę; nic tak bardzo nie wymaga współdziałania, koordynacyi, podziału pracy, jak właśnie walka o cele z ideowym przeciwnikiem, a tembardziej z przeciwnikiem, któremu brak celu pozytywnego.

Takiego wroga posiadamy w otwartej lub zamaskowanej asymilacyi, wśród tych sfer, niestety dość licznych, uprawiających sport i ćwiczenia cielesne, które w pogoni za pseudoprzyjaźnią „oficyalnych czynników", za ambicyjkami, zatraciły swój pierwotny charakter żydowski, pozostając przy sportowym.

Niejednokrotnie staraliśmy się już w drodze pertraktacyi wejść z niemi w kontakt lub w drodze walki otwartej go pokonać, ale, wiadomo, hydra ma wiele głów i nie wystarcza ucięcie jednej; Tu właśnie potrzeba silnej organizacyi lub bezwzględnej walki, a niechybnie zwycięstwo okaże najoczywiściej racyę jej bytu, ba, jej konieczność i nieodzowność.

Wybitnym przedstawicielem tego kierunku, czy kierunku, tej oryentacyi bez busoli jest klub sportowy „Jutrzenka" w Krakowie; jeśli nazwę ją szkodnikiem naszego ruchu zdążającego do fizycznej regeneracyi, to czynię to po całym szeregu usilnych prób nawrócenia ich z błędnej drogi, którą obrali; to czynię to po ich ostatnich gościnnych występach na zjeździe Żyd. Tow. Gimn. sport. w Warszawie i w związkach polskich i w prasie sportowej.

Na cytowanym zjeździe odczytał delegat „Jutrzenki" oświadczenie swego klubu przed rozpoczęciem dyskusyi i przed powzięciem jakichkolwiek uchwał, w którem tenże uważa organizowanie się żyd. ruchu gimn. sport. w Polsce za akt polityczny i to w dodatku niewłaściwy i nietaktowny; a kiedy w dyskusyi padła wzmianka o udziale ćwiczących w akcyi obronnej podczas ostatnich ekscesów krakowskich — tenże delegat uważał za stosowne sprostować oświadczeniem, że członkowie jego klubu nie brali udziału w obronie braci, ponieważ i to uważali za akt polityczny, pewnie również niewłaściwy i nietaktowny.

Tymczasem jakiemi środkami posługują się ci panowie, aby zdyskretować nas w opinii polskich sportowców? Środkami czysto politycznymi takiego mniej więcej autoramentu, jakiego nie powstydziłaby się świętej pamięci asymilacya z czasów Löwensteina et consortes. Starają się osłabić nasze stanowisko przez głoszenie urbi et orbi, że jesteśmy na usługach partyi syonistycznej, mimo że doskonale znają skład różnorodny organizacyi, obejmujący skrajnych socyalistów i ultra narodowców... Oskarżają nas w związkach polskich o nieczyste drogi i nieczyste cele o zamachy na sport polski — a w rzeczywistości swą macherką i brudną robotą każą czysty dotychczas charakter rodzimego sportu; jak szarańcza rzucili się na wszystkie możliwe „posady" w Związkach, aby nas tylko wyrugować, a sobie zostawić pole „działania" — bez przeszkód.

Więc my uprawiamy politykę, uprawiając sport żydowski tak, jak Polacy polski a Niemcy niemiecki — Wy zaś nie uprawiacie polityki w waszych dyplomatycznych konwentyklach i podziemnych konszachtach, To wszystko jednak moglibyśmy im przebaczyć i zapomnieć — ale pogardę musimy wyrazić (uczynił już to zjazd warszawski jednomyślne) tym zaprzańcom za to frymarczenie dla celów partyjnych i klubowych pamięcią żydowskich ofiar i nieszczęśliwych braci; tu nie wystarcza pogarda naszej garstki, całe społeczeństwo żydowskie winno dać wyraz potępienia wobec tej zdradzieckiej, lizuńskiej pracy. Roli i gry tego kierunku nie wolno mi było pominąć tembardziej, że coraz nowe i nowsze pola pracy otwierają się przed nami i wymagają zogniskowania sił i uświadomienia.

Nie wystarczy powiedzieć sobie obecnie: naszym celem jest fizyczne odrodzenie młodzieży i doskonalenie przyszłych pokoleń; musimy zdać sobie z tego sprawę, że sił naszych wypadnie nam użyć dla dobra narodu i budowy odzyskanej ojczyzny.

Te atrybuty, tą siłę, musimy więc dać naszej młodzieży z równoczesnem wychowaniem ich na tęgich pracowników narodowych na ojczystych niwach.

Ci panowie, dla których ojczyzną jest zielony stolik, pewnie i te słowa wezmą za atut politycznego charakteru naszego ruchu, i naszej pracy — ale niechaj! —

Naród przebudzony żąda pracowników do budowy swej przyszłości — my możemy i musimy ich dać i to przez silną organizacyę i wbrew tym, którzy mącą wodę, chociaż nic z niej wyłowić nie mogą.. oprócz hańby.

Z prasy żydowskiej.

Górny Sląsk — żydowskiem zwycięstwem

(l) Omawiając decyzyę genewską w sprawie Górnego Śląska, stwierdza słusznie poseł Grünbaum w „Najer Hajnt", nrze 243, że

„i my odnieśliśmy zwycięstwo w Genewie, kiedy zapadła uchwała w sprawie G. Śląska oraz w Warszawie, kiedy komisya zagraniczna a potem i Sejm uchwałę tę zaakceptowali. My, Żydzi wogóle, a my, posłowie żydowscy w szczególności, którzyśmy nieustannie wskazywali na traktat o mniejszościach, narzucony, jak wiadomo, Polsce w Wersalu 28 czerwca 1919. Jakkolwiek może to się wydać dziwnem, to jednak jest prawdą, a kto wie, czy nasze zwycięstwo oczywiście moralne, nie jest największem".

Owo „moralne zwycięstwo" polega na tem, że z okrzyczanego jako „akt gwałtu żydowskiego" traktatu o ochronie mniejszości narodowych, skorzysta obecnie 700.000 dusz polskich, które uchwałą genewską odcięte zostały kordonem granicznym od Polski. Któż bowiem, jeśli nie posłowie żydowscy podkreślali zawsze, że

„niepodobna obecnie wykroić takich granic, by wszyscy Polacy znaleźli się w Polsce... że naród polski nie będzie tylko dzierżył władzy, ale będzie w różnych krajach rządzonym i przeto głupstwem jest i krótkowzrocznością zwalczać traktat o mniejszościach, nazywając go wynalazkiem żydowskim, obliczonym na podkopanie i zniszczenie Polski Na traktat wypadnie się kiedyś powołać i nieraz trzeba się będzie starać o to, by go stosowano wobec Polaków w rozmaitych krajach"

Wtedy okrzyczano słowa posłów żydowskich niemal jako prowokacyę i zdradę. Oczywiście dlatego, że chodziło o ochronę Żydów. Gdy chodzi o los mniejszości polskiej na Litwie kowieńskiej, lub w danym wypadku, o los 700 tysięcy Polaków na Górnym Śląsku, można do woli powoływać się na „żydowski" traktat. Taki już nasz los odwieczny. Nasze hasła przejmują inni, wyłączając nas. Pisze o tem poseł Thon w artykule pt. „Nasz los dziejowy" w „Hacefirze" nrze 227. Staro-żydowskie „kochaj bliźniego jak siebie samego" przejął cały świat, z tą „nieznaczną" różnicą, że nas pominął... Obecnie więc wyglądałaby szczytna ta zasada w sposób następujący: „Kochaj bliźniego, jak siebie samego — oprócz Żyda", lub wręcz: nienawidź Żyda!" Tak bywało zawsze, tak też i obecnie jest z ochroną mniejszości. Poseł Thon pisze we wspomnianym artykule:

„Spodziewaliśmy się, że i my skorzystamy z naszego wynalazku, że i w stosunku do nas obudzi się uczucie sprawiedliwości, że i nam dadzą ową odrobinę praw narodowych, tak koniecznych nam do zbiorowego życia. Lecz gdzie tam! Żydzi są poza nawiasem i nie korzystają ze swych „wynalazków", są wyjątkami... Zapomina się o nas, jak gdyby nas nie było, jakbyśmy zupełnie nie zabiegali o sprawę, z której inni korzystają. W ostatnich dniach nie znajdziecie w prasie polskiej ani słowa o Żydach. Żądają ochrony dla mniejszości polskiej, która została obecnie wyłączoną z granic państwa, żądają, jakby z tem na świat przyszli, a Żydzi żadnego udziału w tej skomplikowanej sprawie

nie biorą. Tak było i tak z pewnością będzie. Żydzi wprowadzają inowacye, z których świat cały korzysta, podczas gdy sami są wyłączeni. W czasie wojny strzelają do nich, po zwycięstwie zaś nie widzą ich. Tak było zawsze i tak też zapewnie będzie. To jest nasz los dziejowy".

Jak żyje Trocki.

„Gołos Rossii" podaje następujące szczegóły o krwawym dyktatorze Rosyi sowieckiej W jednym z komfortowych pałacyków na Wołchonce w Moskwie, otoczonym murem i zamkniętym na podwoje żelazne, strzeżony dzień i noc przez zaufanych baszkirów i lezginów i oddział karabinów maszynowych — mieszka „ludowy komisarz wojny i prezes wszechr. komitetu rewolucyjnego" — Trockij. Do „pałacu" wpuszczane są tylko osoby, wezwane przez Trockiego i to po dopełnieniu wielu uciążliwcyh ceremonii. Naprzód warta poddaje ich osobistej rewizyi, zabierając wojskowym broń białą i palną. Od procedury tej zwolnieni są członkowie wszechr. centr. kom. wyk., rady komisarzy ludowych i faworyt Trockiego — gen. Bałtijskij, obiadujący z nim prawie codziennie. Przed pałacem nowa warta i dyżurowy czekista, który odbiera przepustkę i odprowadza przybyłego do poczekalni. Willa umeblowana jest meblami, sprowadzonemi z pałacu Morozowa: z eleganckiej poczekalni, w której rozłożone są na stołach czasopisma zagraniczne i rosyjskie emigranckie. Przybyły, po krótkiem zwykle oczekiwaniu udaje się do sekretarza, który go wprowadza do gabinetu Trockiego; bez asysty sekretarza straż nie wpuści nikogo do gabinetu wielkorządcy .Posłuchanie trwa najwyżej 5 minut i odbywa się zawsze stojąc, w obecności sekretarza.

Trockij wstaje zwykle o g. 7 rano i rozpoczyna dzień od gimnastyki. O g. 8 pije herbate z zimną przekąską, po której wyjeżdża na spacer w otwartem auto w towarzystwie 4 konwojowych, a za nim jedzie drugie auto z żołnierzami Kierunek spaceru zmieniany jest codziennie. Wracając do domu, Trockij wstępuje do koszar, gdzie przygląda się mustrze żołnierzy, poczem jedzie na jedno z licznych posiedzeń w Kremlu, lub radzie kom. lud. Obiad bywa o godz. 1-szej, spożywany najczęściej w gronie przyjaciół, a przygotowany pod dozorem kuchmistrza b. restauracyi w Piotrogrodzie „Donon" Czarna kawa i likiery podawane są w gabinecie Trockiego i tam zwykle rozstrzygają się losy różnych ludzi, a nawet i narodów w Rosyi. O 5 zbiera się u Trockiego mała rada kom. lud,, a żona jego przyjmuje u siebie w tym samym czasie przedstawicielki instytucyi dobroczynnych. Następnie przyjmuje Trockij raporty i po przyjęciach około godz. 8 wyjeżdża na posiedzenie komisyi wszechr. centr. kom. wyk., związków zawodowych, lub na wiec. Niekiedy bywa w teatrze i siedzi zawsze w byłej loży cesarskiej. Trockij popiera muzykę i artystów; Szalapin był jego stałym gościem, zarówno jak i pani Trockiej.

Przegląd polityczny.

Krytyka konstytucyi niemieckiej.

P. Raymond Poincare pisze w paryskim Matin: Profesor prawa uniwersytetu w Poitiers, Dubois Richard wygłosił niedawno odczyt, w którym obrazowo, a równocześnie rzeczowo wykazał, że nowy ustrój Niemiec, to demokratyczna fasada, poza którą kryje się potężny budynek imperyalistyczny, gdzie wszystko przygotowane jest na przyjęcie monarchy. I tak naprzykład w Konstytucyi Weimarskiej jest przeszło siedmdziesiąt artykułów, które głoszą indywidualne prawa obywateli wobec państwa : nietykalność osoby, mieszkania, korespondencyi, wolność pióra, uczuć i całego szeregu innych rzeczy. Lecz po wszystkich tych pięknych deklaracyach następuje bezpośrednio klauzula, która je zupełnie przekreśla: przywileje przyznane jednostkom, mogą być w każdej chwili ukrócone przez prawo: żaden z tych przywilejów nie jest zagwarantowany konstytucyą.

Państwo jest władcą, któremu wszystko podlega. I to jakim władcą! Przed wojną był w Rzeszy cały szereg państw. Dzisiaj są tylko kraje, a 13 art. konstytucyi mówi, że prawo państwa, jest ponad prawem kraju. Z łaski sprzymierzonych, pobite Niemcy umocniły swą jedność. To prawda, że ażeby nas uspokoić Niemcy pokazały nam swe obalone trony, wygnane dynastye i głośno nas przekonywały, że niema powodów obawiania się centralizacyi, skoro odbywa się ona w czysto demokratycznym duchu. Powołano do wiedzy prof. Preuss'a i oddano mu wypracowanie republikańskiej konstytucyi. Preuss i jego współpracownicy zmięszali w swem bezpłciowem dziele europejski parlamentaryzm i amerykański ustrój, okrasili to zapożyczonymi u sowietów radami robotniczemi, a prezydentowi Rzeszy, wybranemu przez kolegium, złożone z trzydziestu milionów wyborców, dali moc uciekania się „ad referendum" w celu obalania odpowiedzialnych ministrów i przeprowadzania osobistej woli. Ponieważ twórcy konstytucyi wejmarskiej nie wyłączyli od prawa ubiegania się o prezydenturę członków dawnych dynastyj, tem samem zostawili Hohenzollernom otwartą drogę do powrotu. Niechaj żyje republika!

Do P. T. Prenumeratorów z prowincyi i zagranicy.

P. T. Prenumeratorom, którzy nie odnowią abonamentu na listopad najdalej do końca bm., wstrzymamy wysyłkę naszego pisma z dniem 31 bm.

Do P. T. Prenumeratorów w Krakowie.

Upraszamy tych P. T. Prenumeratorów, którym roznosiciele nie doręczają regularnie i punktualnie naszego pisma, by zechcieli łaskawie zawiadomić nas o tem kartką pocztową, celem natychmiastowego usunięcia niedomagań w doręczaniu naszego pisma.

KRONIKA.

Kraków, 30 października.

— Rewizye w piekarniach. Na zarządzenie władz miejskich, organa kontrolne miejskie przeprowadziły wczoraj lustracyę niektórych piekarń w Śródmieściu. Rewizye miały na celu zbadanie stosunków sanitarnych w piekarniach, stwierdzenie, czy piekarze zastosowują się do obowiązujących przepisów, wydanych przez ministerstwo zdrowia publicznego. Rewizya znacznej ilości piekarń dała nieoczekiwane rezultaty. Stwierdzono, że wypiek chleba odbywa się wśród najfatalniejszych warunków hygienicznych. Pracownie są brudne, pełne robactwa i mieszczą się w niektórych piekarniach w ciemnych piwnicach, cuchnących i tchnących zgnilizną. Także i magazyny, w których przechowuje się mąkę, nie odpowiadają przepisom. Dokładny raport ma być wykończony w tych dniach i przedstawiony do wiadomości prezydyum miasta, które powinno bezwzględnie piekarnie nie odpowiadające przepisom zamknąć. Stosunki takie są nie do zniesienia. Apelujemy również do urzędu zdrowia, aby wspólnie z organami policyi czuwał nad wykonaniem przepisów sanitarnych w piekarniach.

— Obniżenie cen pieczywa. Że względu na zniżkę cen mąki, Magistrat ustala następujące ceny pieczywa, obowiązujące od dnia 30 października br.: chleb żytni jasny 140 mk. za 1 kg; chleb żytni ciemny 115 mk za 1 kg; bułka pszenna jasna 6 dkg 16 mk.

— Cukier za październik. Magistrat podaje do wiadomości, że od środy 2 listopada br. rozpocznie się sprzedaż cukru za październik za ściągnięciem dotychczasowych legitymacyi zbiorowych w ilości po 400 gr. na osobę, w cenie 673 mk za 1 kg, tj. 269.20 mk za 400 gr. Zarazem Magistrat wzywa zastępców konsumów i właścicieli sklepów rejonowych, aby bezwarunkowo do dnia 31 października włącznie podjęli dla powyższej sprzedaży cukier w Miej. Biurze aprowizacyjnem.

— Podrożenie mleka. Wczoraj w całym Krakowie podrożało bardzo znacznie mleko. Dostawcy wiejscy żądali za 1 litr od 110 do 120 mk. Możeby urząd walki z lichwą zajął się lichwą paskarzy mleczarskich.

— Nafta za listopad. Magistrat podaje do wiadomości, że od listopada br. aż do odwołania wydawać będą sklepy rejonowe za odłączeniem właściwych kuponów legitymacyj zbiorowych podwójne racye nafty miesięcznie, a w szczególności dla gospodarstw domowych 4 litry, dla realności piętrowych 4 litry, dla realności parterowych 2 litry, dla oświetlania lokali przemysłowych 6 litrów, dla oświetlania sklepów 2 litry. Sprzedaż nafty za październik zostanie ukończoną z dniem 30 listopada. Równocześnie celem uregulowania obrotu naftą Magistrat wzywa publiczność, aby naftę zakupywała punktualnie każdego miesiąca, ponieważ niezrealizowane we właściwym czasie kupony nie będą uwzględniane

—Groźba strejku powszechnego w aptekach Jak w swoim czasie donosiliśmy, pracownicy aptekarscy wrócili do pracy po dwutygodniowym blisko strejku, jednak sprawa regulacyi ich płac nie została wówczas załatwioną. Obie strony zgodziły się wysłać swe delegacye do Warszawy pertraktować tam pod egidą ministerstwa prac,

wspólnie z delegatami związków właścicieli aptek i pracowników w sprawie uposażenia ogółu pracowników aptekarskich w Polsce. Przedstawiciele pracowników zażądali pewnego minimum płacy dla magistrów, asystentów i praktykantów oraz ruchomej skali płac według mnożnika ustalanego dla innych zawodów przez państwowy urząd statystyczny. Wspólna konferencya odbyła się w dniach 27 i 28 bm. w ministerstwie pracy w Warszawie. Przedstawiciele właścicieli z wszystkich miast Polski zgodzili się po pewnych pertraktacyach na żądania pracowników, jedynie pp. aptekarze krakowscy i lwowscy żądania te odrzucili, nie chcąc poddawać się uchwale ogółu aptekarzy. Z powodu tego stanowiska małopolskich aptekarzy grozi powszechny wybuch strejku w aptekach całej Polski, gdyż pracownicy aptekarscy chcą w ten sposób zaznaczyć swą solidarność z pokrzywdzonymi kolegami Małopolski. Nie potrzeba dodawać, jak fatalne skutki strejk taki może wywołać. Wkońcu zaznaczyć należy, że przed kilku dniami ministerstwo zdrowia zatwierdziło nową taksę, podrażającą o 130% ceny sporządzania lekarstw ze względu na zapowiedzianą po ostatnim strejku podwyżkę płac pracowników aptekarskich. Właściciele aptek krakowskich jakkolwiek pobierają już nowe ceny, protestują równocześnie przeciw nowym płacom dla swego personalu.

— **Młodzież akademicka za projektem daniny.** Wczoraj z inicyatywy wszystkich stowarzyszeń akademickich Uniw. Jag. odbył się w sali Kopernika Collegii Novi wiec ogólno-akademicki pod hasłem udzielenia poparcia dla programu ratowania finansów państwowych przez ministra skarbu Michalskiego. Po kilku przemówieniach uchwalono rezolucyę, odwołującą się do społeczeństwa, Sejmu i rządu z żądaniem poparcia daniny majątkowej i poniesienia choćby najcięższych ofiar dla urzeczywistnienia programu ministra Michalskiego. Wkońcu młodzież wyraziła gotowość udzielenia swej pomocy przy ściąganiu daniny.

— **Zgłaszanie po rzeczy znalezione.** Magistrat krakowski ogłosił spis rzeczy znalezionych w miesiącach od lutego do lipca br. i właścicieli tych przedmiotów wzywa, by zgłaszali się po odbiór tychże do wydziału Vb (oficyny, II p., drzwi 12) w godzinach urzędowych.

— **Z teatru J. Słowackiego.** Dzisiaj po południu popularne utwory Maeterlincka „Burmistrz Stylmondu" i „Cud św. Antoniego", wieczorem dwa dramaty Osk. Wilde'a „Salome" i „Tragedya florencka". W poniedziałek ukaże się po raz 1-szy ciekawa trylogia dramatyczna Stef. Grabińskiego pt. „Zaduszki". Trylogia Grabińskiego grana będzie trzy dni z rzędu a w dniu 2. XI. także popołudniu. Ze względu na wyjątkowe zainteresowanie komedyą Wroczyńskiego „Dziejc salonu" dyrekcya daje ją wyjątkowo na przedstawienie popołudniowe we wtorek dnia 1 listopada.

— **Miejski Teatr Opera i Operetka.** Zapowiedź dzisiejszych dwóch przedstawień wywołała ogromne zadowolenie w szerokich kołach publiczności, jak przedstawienie popołudniowe po cenach zniżonych „Boccacio" — tak również i wieczorne wznowienie przepięknej operetki Kalmana „Księżniczka czardasza", w której wystąpi gościnnie świetny śpiewak naszej opery p. Kruglowski. Jutro w poniedziałek 31 bm. „Księżniczka czardasza".

— **Z teatru „Bagatela".** Najnowsza premiera w „Bagateli", „Dr. Stieglitz", komedya familijna w trzech aktach znanych autorów Armina Friedmana i L. Nerza, stanowiąca dotąd „clou" sezonu teatrów wiedeńskich i berlińskich, w samym Wiedniu grana przeszło 370 razy z rzędu, daną będzie nieodwołalnie w poniedziałek dnia 31 bm.

— **Z teatru „Nowości".** oDzis w niedzielę popołudniu „Zuza" a wieczór ulubione „Manewry jesienne".

— **Program odczytów w Kolegium wykładów** naukowych, Rynek gł., Linia A—B, Nr. 39, na najbliższy tydzień przedstawia się następująco: We środę 2 listopada i w piątek 4 listopada prof. Ignacy Chrzanowski: „Charakterystyka Odrodzenia i Oświecenia".

We czwartek 3 listopada Dr. Adolf Klęsk: „O snach i sennych marzeniach".

W sobotę 5 listopada prof. Dr. Zdzisław Jachimecki: „Problemy operowe 19 i 20 stulecia" (z ilustr. muzyczną). Początek wykładów o godz. 7-ej.

— **Lew Sirota, jeden z najsławniejszych pianistów doby dzisiejszej, wystąpi u nas tylko jeden raz w bieżącym sezonie w niedzielę 6 listopada br. w Starym Teatrze.** Zapowiedź koncertu, na który znakomity artysta wykona wspaniały program — wywoła w naszem mieście zrozumiałe zainteresowanie.

— **Plaga włamań.** Opryszki krakowskie po kilku dniach odpoczynku rozpoczęli znowu atak na mienie bezbronnych mieszkańców naszego miasta. Wczorajsza kronika policyjna notuje wielką ilość śmiałych włamań do mieszkań prywatnych M. in. włamano się do mieszkania p. Andrzeja Bajdy przy ul. Krowoderskiej l. 19, gdzie skradziono garderobę i biżuteryę wartości 1 miliona marek. Złodzieje przy sposobności wizyty w mieszkaniu p. Bajdy zaglądnęli także do mieszkania p. Florentyny Nowickiej na tej samej ulicy w domu pod l. 13 i skradli rzeczy wartości ½ miliona marek. Okradziono także Kalmana Fischgrunda, zabierając mu garderobę wartości 600 tys. marek.

— **Rabunek.** Wczoraj na przechodzącego ulicą Lorelańską p. Jakóba Osmana napadło dwóch apaszów i wyrwawszy z rąk jego pakunek z papierosami oraz tytoniem poczęli uciekać. P. Osman przy pomocy przechodniów zdołał zatrzymać bandytów. Jak się okazało, są to znani złodzieje, Ludwik Ważka i Bogusław Bierowin. Policya poszukiwała obu za liczne kradzieże. Aresztowanych osadzono pod „Telegrafem".

— **Kradzież korali.** Policya krakowska aresztowała Julię Kulka, włóczęgę, pod zarzutem kradzieży korali wartości 20 tys mk. Kulka skradła korale Maryi Szynderskiej z Luboczyc.

REPERTUAR TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela popoł.: „Burmistrz Stylmondu"; wieczór: „Salome" i „Tragedya florencka".

TEATR MIEJSKI: OPERA I OPERETKA

Niedziela popoł.: „Boccacio", wieczór: „Księżniczka czardasza".

REPERTUAR TEATRU „BAGATELA":

Niedziela popoł.: „Kurnik"; wieczorem: „Kobieta, która zabiła".

REPERTUAR OPERETKI W NOWOŚCIACH.

Niedziela popoł.: „Zuza"; wieczór: „Manewry jesienne".

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

Z Towarzystwa Rygorozantów.

We środę, dnia 2 listopada br., odbędzie się o godz. 6-tej wieczorem w wielkiej sali Rady Wyznaniowej Gminy Izraelickiej w Krakowie, (ul. Krakowska)

Zwyczajne Walne Zgromadzenie

Członków Towarzystwa Rygorozantów z następującym porządkiem dziennym:
1) Odczytanie protokołu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia. 2) Sprawozdanie. 3) Zmiana statutu. 4) Mianowanie Członka honorowego Towarzystwa. 5) Wybory Wydziału, Komisyi kontrolującej i Sądu Polubownego. 6) Wnioski i interpelacye.

Ze względu na ważność spraw, uprzaszamy o jak najliczniejszy udział.

Kraków, dnia 21 października 1921.

Sekretarz: **Dr. Grünfeld.** Prezes: **Dr. Gumprich.**

TONKA SCHWINGER, Jasło — BERNARD METH, Rzeszów — zaręczeni w październiku 1921. 1925

Do zaręczyn Miny Götz, Grybów z p. Menasse Wolfem, Rymanów gratuluje 1926 M. Blaser, Lwów.

Ze sportu.

(b) **Wisła—Makkabi 2:1.** Zawody poprzedziła uroczystość wręczenia Wiśle przez prezydyum Makkabi upominku jubileuszowego w formie małego proporca amarantowego, bramowanego złotem. W przemówieniu podkreślił obecny prezes przyjacielski stosunek obu klubów od szeregu lat i dał wyraz nadziei, że stosunek ten, oparty na ideowem pokrewieństwie, w przyszłości jeszcze bardziej się zacieśni. Następnie uczcił dwóch najtęższych i najpracowitszych graczy pierwszej drużyny Makkabi, Schneidra I. i Tislowitza, wręczając im w upominku złote sygnety w 10-letni jubileusz ich przynależności do przodującej drużyny.

Zawody stały widocznie pod wrażeniem uroczystości, każdy gracz starał się wydobyć z siebie cały zasób umiejętności i energii. Nieszczęściem dla obu drużyn był sędzia, tym razem faktycznie niemożliwy. Jeśli kollegium sędziów w przyszłości nie zmieni swej taktyki wysyłania nieprzyjaznych jednej z drużyn sędziów, a tem samem nie objektywnych, jeśli nie przerzedzi swych zastępów, pozostawiając faktycznie kwalifikowanych sędziów — to obawiamy się, że boiska fotballowe staną się polem zawistnych scen i walk, publiczność zdziczeje pod wpływem tych niemożliwych stosunków, a sport nasz weźmie kierunek zgoła niesympatyczny i nieoczekiwany.

Gra sama otwarta z lekką taktyczną przewagą Makkabi a techniczną Wisły. Pierwszy gol strzelony z widocznej pozycyi spalonej zaostrzył jeszcze i przyspieszył tempo gry, prowadzonej przeważnie skrzydłami. Drugą bramkę przepuścił zresztą dobry i przytomny Csiek na skutek widocznej ręki strzelającego, której sędzia znów nie raczył dostrzedz. Po kilku zapytaniach w stronę trybun, czy już czas (!), dał wreszcie sędzia pauzę w 49 minucie (2:0). Po pauzie Makkabi atakuje bez ustanku, ale i bez skutku — brak strzelców i zdecydowania jest najboleśniejszym błędem ich ataku. Przykre zderzenie w 25 minucie zmusza Wiśniewskiego i Schneidra I. do opuszczenia boiska z lekkiemi kontuzyami a niezoryentowany Cepurski przepuszcza lekki strzał małego Bazesa. Wynik ten pozostaje już do końca. Sędzia opuszcza boisko wśród obelg i pogróżek publiczności, wyprowadzonej z równowagi niedołęstwem czy też złą wolą. Surowa przestroga na przyszłość.

Z kraju.

Drugi kongres młodzieży polskiej.

Onegdaj odbył się w Warszawie w lokalu Centrali Zw. Bratnich Pomocy zjazd delegatów wszystkich środowisk akademickich polskich, w którym uczestniczyli przedstawiciele Warszawy, Krakowa, Lwowa, Lublina, Poznania, Wilna i Gdańska.

Zjazd obradował nad sprawą zwołania drugiego Kongresu ogólno-akademickiego. Kongres ten odbyć się ma w Wilnie w d. 17, 18 i 19 grudnia rb. Przewidywany jest udział przeszło 100 delegatów oraz licznych gości, wśród których spodziewany jest przyjazd przedstawicieli młodzieży francuskiej, angielskiej, belgijskiej itd.

Opłaty szkolne w szkołach zawodowych. Minister wyznań religijnych i oświecenia publ. wydał okólnik do dyrektorów państwowych szkół i kursów zawodowych w sprawie opłat szkolnych. Na mocy tego okólnika, opłaty szkolne: wpisowe czesne i za egzaminy w bieżącym roku szkolnym 1921—1922 mają być pobierane od uczniów w wysokości ustanowionej, dla ubiegłego 1920—21 roku szkolnego. Kaucye, pobierane na wypadek zniszczenia narzędzi i innych przedmiotów szkolnych mają być podwyższone do 1500 marek. Prócz wymienionych opłat wprowadza się opłaty za zużycie materyałów i narzędzi. Opłaty te dla uczniów pracujących w warsztatach, fermach itp. będą wynosiły 750 marek rocznie.

Konferencya esperantystów polskich odbędzie się w dniach 1-go i 2-go listopada br. w Warszawie. W programie m. in. odwiedzenie grobów Dr. L. Zamenhofa, twórcy Esperanta, i Antoniego Grabowskiego.

Zaabonujcie „Nowy Dziennik“ na 1-go listopada.

Ciekawe wiadomości.

10 tysięcy wolnych mieszkań w Nowym Jorku. Jak podaje „New York Herald“, posiada Nowy Jork obecnie dziesięć tysięcy mieszkań wolnych. Stało się to dzięki energii i przedsiębiorczości amerykańskiej. Gdy zauważono przeludnienie miasta, zabrano się natychmiast do budowy domów i w przeciągu niespełna dwóch lat zażegnano zupełnie przesilenie. Dziś buduje się w Nowym Jorku 446 wielkich domów. Koszt tych budowli wynosić ma 56 milionów dolarów. Od 1 stycznia rb. wydano w Nowym Jorku na cele budowlane 262 miliony dolarów, a koszt budowli, które projektowane są na rok przyszły, oblicza się na 237 milionów dolarów.

Wiele wyrazów zna przeciętny człowiek? Wielu z nas jest mniemania, że zna wyrazów niepomierną ilość, a tymczasem tak nie jest. Najwięksi pisarze nawet używali niewielkiej ilości wyrazów w swych wiekopomnych dziełach. Szekspir, największy poeta angielski użył w swych dziełach tylko 15000 różnych słów. Milton korzystał tylko z 800 słów w swym poemacie „Stracony Raj“. Biblia starego testamentu posiada niecałe 6000 wyrazów. Z naszych poetów Mickiewicz najwięcej użył różnych wyrazów. „Pan Tadeusz“ posiada blisko 10000 różnych wyrażeń.

Wykopalisko. Z Rzymu donoszą: Na pagórku Monte-Mirio odkryto przy kopaniu resztki przedhistorycznej osady prarzymskiej zamieszkałej przez ludność należną do okresu bronzowego oraz wczesnego żelaznego. Materyał archeologiczny jest bardzo obfity i zawiera mnóstwo ciekawych a nieznanych dotąd szczegółów.

D'Annunzio na wygnaniu. Rok upłynął od czasu, kiedy Gabryel D'Annunzio opuścił Fiumę, by schronić się w zaciszu wiejskiem. Odwiedził go na wygnaniu fejletonista francuski M. Boulanger i opowiada o nim szereg szczegółów. D'Annunzio zajmuje się gorliwie gospodarstwem wiejskiem, zakłada pasieki, hoduje drzewa owocowe itd. Jednocześnie zmartwychwstał w nim poeta. Ostatnio napisał powieść pod tyt.: „Leda bez łabędzia“.

Złoto i walory rosyjskie zagranicą. Organizacye emigrantów rosyjskich w Paryżu przedstawiły Lidze Narodów dokładny spis ilości złota i walorów państwowych rosyjskich, znajdujących się zagranicą.

Suma 60 mil. funt. szterl. (lub 1,513.200.000 fr.) w złocie wysłana była do Anglii w czasie wojny w postaci zadatku i nie powinna być zapisana na rachunek kredytu, udzielonego Rosyi przez Anglię. Następnie podana jest suma 116,920.000 rb. (lub 299,838.000 fr.) w złocie, wypłacona Niemcom na zasadzie traktatu w Brześciu Litewskim, a która na zasadzie traktatu Wersalskiego przypadła Francyi i deponowana jest w Banku Francuskim. Wreszcie suma 13,250.000 fr. w złocie, wywieziona do Sztokholmu w r. 1917 jako kaucya i zdeponowana w Banku Szwedzkim.

Ogółem więc zagranicą jest złota rosyjskiego za sumę 1,826.288.000 fr. zł.

Rosyjskie walory papierowe składają się z t. zw. „sum ukraińskich“ — 70,000.000 fr., rubli papierowych (carskich, kierenek itp.), które się dostały Niemcom na zasadzie traktatu w Brześciu Litewskim — **204,536.000 fr.** Wchodzą tu również sumy będące do czasu przewrotu bolszewickiego w rękach 5 przedstawicieli rządów carskiego i tymczasowego, a następnie zasekwestrowane zagranicą. Francya zasekwestrowała 16,500.250 fr., Anglia 260,314.000 fr., Stany Zjedn. 60,000.000 fr. Zaznaczyć też należy pozostałości od sum zwrócone Kołczakowi za nabyte u niego złoto, a wydane następnie przez Judenicza w Archangielsku, Denikina i Wrangla. Złoto było sprzedane za 345,000.000 fr., pozostałość w sumie 11.000.000 fr. zasekwestrował rząd francuski w r. 1920.

Emigranci rosyjscy wspominają jeszcze o pretensyach skarbu rosyjskiego do Chin, o długu floty ochotniczej i in., ogółem na sumę 231,600.000 fr. **Ogółem jest zagranicą walorów rosyjskich 953,950.250 fr. papierowych.**

Dzisiejszy numer zawiera 10 stron druku.

Dział gospodarczy.

Organizacya handlu zagranicznego. Dnia 28 października br. odbyło się zebranie w gabinecie p. Henryka Strassburgera ze współudziałem wyższych urzędników w sprawie organizacyi handlu zagranicznego.

Chodzi o skoordynowanie pracy w dziedzinie handlu w tym celu, aby poszczególne instytucye rządowe zainteresowane nie działały bez kontaktu ścisłego.

Informator handlowy w przygotowaniu. W Polsce odczuwa się brak fachowego informatora — książki o wszystkich firmach handlowych, przemysłowych i finansowych na wzór takich informatorów, jakie posiada cała Europa zachodnia. Prasa polska zwracała już uwagę Stowarzyszenia Kupców Polskich, że w ich to interesie leży zredagowanie i wydanie takiego informatora.

To też ministeryum przemysłu i handlu z inicyatywy obecnego jego kierownika, p. Strassburgera, zajęło się już od kilku miesięcy zestawieniem takiego informatora, którego druk już się rozpoczął. Ministeryum żywi nadzieję, że w końcu tego roku informator ten ukaże się już w obrocie.

Notowania giełdowe.

Giełda warszawska z 29 bm. Dolary Stanów Zjedn. gotówka tranz. 3825—3750, Franki francuskie gotówka tranz. 265, (czeki) tranz. 270, sprzedaż 265, kupno 275. Funty szterlingi (czeki) tranz. 14900—14600 Belgia gotówka tranz. 262½. Marki niemieckie gotówka tranz. 20½, sprzedaż 23, kupno 22·50. Korony austr. (czeki) tranz. 97½—97.

Kursa dewiz w Zurychu 29 bm. (L.). Berlin 3·12·— (27 bm. 3·25—), N. Jork 5·44 (5·50), Londyn 2140 (21·60), Medyolan 2155 (21·60), Bruksela 38·90 (—·—). Praga 5·10— (5·65), Budapeszt 0·70— (0·72), Zagrzeb. 1·85 (1·85—), Bukareszt 3·50 (3·80), **Warszawa 0·13. (0·12),** Wiedeń 0·22 (0·28). Austr. stempl. 0·16 (0·18). Paryż 38·65 (40·10). Holandya 185·— (187·25).

Kursa dewiz w Berlinie z dnia 29 b. m.: Amsterdam 6033·95, Antwerpja 1258·70. Helsingfors 279·70—, Włochy 694·30, Londyn 699·30, Nowy York 177·57—. Paryż 1888·70, Szwajcarja 3246·75, Hiszpanja 2332·65, stemplowane wiedeńskie 7·98, Praga 171·80, Budapeszt 23·22.

—o-o—

M. Warszawa. (Telefonem). Giełda gdańska z 29 bm.: Marki polskie 4.50, 4.65. dolary St. Zjedn. 170, 171. Wypłaty na Warszawę 4.30, 4.35.

Abdykacya lub detronizacya

L. Wiedeń. „Neue Wiener Tagblatt“ donosi z Budapesztu: Król Karol dotychczas nie podpisał dekretu abdykacyi. Rokowania toczą się jeszcze dalej. Do niedzieli musi być osiągnięty rezultat, w przeciwnym razie dokona się detronizacyi. W niedzielę ma być król przewieziony na pokład monitora angielskiego. Królowa Zyta pójdzie dobrowolnie z mężem na wygnanie.

Karol na Madeirze.

L. Wiedeń. (Telefonem). Paryska konferencya ambasadorów uchwaliła wyznaczyć jako miejsce pobytu ekscesarza Karola wyspę Madeirę, o ile Portugalia udzieli na to swego pozwolenia.

Zgoda między wielką a małą ententą

(L) Wiedeń (Telefonem). Wojskowa akcya małej ententy dotychczas nie została rozpoczęta. Są widoki na zaniechanie jej w zupełności wobec tego, że wielka ententa wysunęła żądania zawarte w ultimatum małej ententy jako własne, przyczem jednak sprzeciwia się ona żądaniu małej ententy ujęcia w swe ręce kontroli nad rozbrojeniem Węgier.

Oporne stanowisko Niemców wobec mobilizacyi w Czechosłowacyi.

Berlin. (E. E.) Ludność niemiecka w Republice czecho-słowackiej zajmuje oporne stanowisko wobec mobilizacyi. Niemcy uchodząc przed powołaniem do wojska przechodzą w znacznej liczbie granicę śląską i bawarską. W Grenzlitz przyszło wczoraj między ludnością niemiecką a wojskiem czecho-słowackiem do krwawych starć w chwili, kiedy ludność starała się rozbroić wojsko. Padło ofiarą 7 zabitych i 29 rannych.

Czesi uznają przynależność komitatów zachodnich do Austryi.

Wiedeń. (E. E.) Na dzisiejszej konferencyi prasowej zostało oświadczonem, że rząd czecho-słowacki zagwarantował nienaruszalność granic austryackich. Najważniejszą jest rzeczą, że gwarancya ta odnosi się także do Burgenlandu, co oznacza temsame, że Czechosłowacya uznaje ten kraj jako należący do Austryi.

Bilans wypadków węgierskich.

H. Wiedeń. (Telefonem). W walkach między wojskami Karola a rządowemi zginęło po obu stronach około 500 ludzi.

4 miliony funtów szterlingów dla Polski i Austryi.

Wiedeń. PAT. „Neue Freie Presse“ donosi z Londynu: Angielska Izba gmin uchwaliła, by udzielono kredytu 4 milonów funtów Polsce i Austryi. Klucz tego rozdziału nie jest jeszcze znany. W wiedeńskich kołach finansowych przypuszczają, że Austrya otrzyma 2 miliony, z tem, że sumy te będą płynne dopiero z początkiem przyszłego roku.

Jubileusz Przybyszewskiego we Lwowie
W Teatrze Miejskim.

Lwów. PAT. Dziś w teatrze miejskim odbył się jubileusz Przybyszewskiego. Sala wypełniła się doszczętnie doborową publicznością. Lożę jubilata dyrekcya przybrała kwiatami. Grano „Śnieg“. Po drugim akcie dyrektor Czarnowski w towarzystwie sekretarza i otoczeniu artystów wprowadził jubilata na scenę. Dyrektor odczytał pismo prezydyum miasta, rady miejskiej i komisyi teatralnej, poczem przemówił imienem artystów dramatycznych p. Okornicki, a imieniem związku artystycznego p. Okoński. Publiczność zgotowała Przybyszewskiemu serdeczną owacyę. Złożono liczne wieńce, między innemi od dyrekcyi teatru, związku artystów, redakcyi kilku dzienników, osób prywatnych, tow. [illegible] Przybyszewski wzruszony podziękował za zgotowane mu przyjęcie. Nadeszły także telegramy i liczne pisma gratulacyjne.

[illegible]

Paryż. (E. E.) „Matin“ donosi z Lizbony, że prezydent republiki portugalskiej dymisyonował. Parlament będzie zwołanym w celu wyboru nowego prezydenta. Obecnie urzęduje w Portugalii gabinet koalicyjny.

Konferencye angielsko-greckie.

Leafield. PAT. Radio. Grecki premier Gunaris, który bawi w Londynie, odbył dwie konferencye z Curzonem, jedną z innym przedstawicielem rządu. Treścią ich była wymiana poglądów greckich i angielskich w sprawach, w których zainteresowane są oba państwa oraz przywrócenie równowagi politycznej w kwestyach wschodnich. Ugoda francusko-kemalistyczna nie dotyczy w niczem interesów angielskich, a tembardziej nie stoi z nimi w sprzeczności. Odpowiada ona indywidualnym interesom francuskim. W każdym razie co się tyczy stosunku Grecyi do Turcyi, należy oczekiwać w niedalekiej przyszłości ważnych wydarzeń.

Drobne ogłoszenia.

Akademiczka udziela lekcyj. Przyjmuje tłumaczenia z rosyjskiego. Zgłoszenia pisemne pod „Uniwersytet" do Adm. N. Dz. 2209

Mieszkanie z 3 pokoi, kuchni i przedpokoju z komfortem na parterze, przy ulicy Orzeszkowej, zamienię na większe, składające się z 4—5 pokoi, kuchni i przedpokoju za dobrem wynagrodzeniem. — Zgłoszenia pod „Zamiana" do Ad. N. Dz. 2199

Mandantki poszukuje adwokat Dr. Bulwa, Grodzka L. 49, II. p. 2203

2 budki razem, nadające się na każdy cel handlowy do sprzedania. Wiadomość w restauracyi Samuela Immerglücka, Kraków, Prądnik-Czerwony 1916

Do wynajęcia w nowo wybudować się mającym domu sklepy i mieszkania. Reflektanci, chcący zapłacić kilkoletni czynsz z góry zechcą zgłosić się pisemnie pod „Mieszkanie" do biura ogłoszeń Feliksa Stattera, Kraków, Grodzka 13. 1917

Dla przemysłowców odpowiednia parcela w Krakowie w Dz. XVIII-ej, obszaru około 200 sążni w tem pół domu o 2 ubikacyach, jednym sklepie i jednym pokoju na [illegible] w podwórzu, budowana lodownia, nadająca się na każdy cel przemysłowy. Parcela zaś jest frontową, nadaje się pod budowę domu przemysłowego do sprzedania. Zgłoszenia listowne z dokładnym podaniem adresu pod „Parcela" do biura ogł. Feliksa Stattera, Kraków, ulica Grodzka 13. 1918

Zgubiono kartę demobilizacyjną na nazwisko Jan [illegible], ur. 1897 unieważnia się. [illegible]

Do wynajęcia lokal frontowy. Wiadomość ulica [illegible] 7. I. p. 1934

[illegible] włoskiego rozpoczyna Förster, ul. Kochanowskiego L. 21 [illegible]. 1930

Nowe praktyczne
KURSA HANDLOWE
w szkole FEINBERGA
Kraków, Stradom 27
2181 rozpoczynają się początkiem listopada 1921
Wpisy codziennie.

Do urządzonej fabryki 1915
poszukuje się
kapitalisty
celem puszczenia tejże w ruch. Zgłoszenia pisemne przyjmuje biuro ogłoszeń Feliksa Stattera, Kraków, Grodzka 13 pod „F. C."

Rutynowany korepetytor w zakresie kursu wyższych klas gimn. poszukuje lekcyi. Specyalista w matematyce, fizyce i łacinie. Wiadomość: Radziwiłłowska 25, II. p. fr. Bornstein godz. 3—5 pop. 1933

Poszukuje się energicznej i inteligentnej **gewernantki** do 2 chłopców 6 i 9-letnich, ewent. ze znajomością języka niemieckiego. Świadectwa wymagane. Sam. Landau, Dietla 40. 2177

Poszukuje się 1929
ekspedyentki
do sklepu oraz **panienki** do pomocy domowej, znającej krawieczyznę. Zgłoszenia do składu szkła, ul. Floryańska 6.

Buchalterka korespondentka z praktyką, biegle pisząca na maszynie, zmieni posadę zaraz. Zgłoszenia pod „C. D." do Ad. N. Dz. 2208

Wagony zbiorowe
„Polski Glob" Tow. Transportowo-Handlowe Ska Akc.
przypomina, że z otwarciem sezonu, zaprowadza regularny ruch przesyłek zbiorowych między Krakowem-Warszawą, Krakowem-Lwowem, Warszawą-Lwowem i z powrotem.
Prawie codziennie wysyła zbiorowe wagony pociągiem osobowym pod najkorzystniejszymi warunkami. [illegible]
Przesyłki odbiera własnymi środkami przewozowymi bezpośrednio po zawiadomieniu.
Uprasza się zatem P. T. Interesantów zgłaszać swoje przesyłki do Oddziału Spedycyjnego 1900
„Polski Glob" Ska Akc.
ul. Potockiego L. 3. :: Telefon 58.



Fabryka plomb stalowych
„MULTUM" Sp. z ogr. odp.
KRAKÓW • ULICA SOŁTYKA 19 • TEL. 3227



wykonuje wszelkie zamówienia w zakres drukarstwa wchodzące

CERATY na stoły i meble
Prześcieradła gumowe
Obcasy gumowe 1272
SPRZEDAŻ HURTOWNA I DETALICZNA.
A. NUSSBAUM
Kraków, ul. Dietla 45.
Nr. telefonu 1358. **Nr. telefonu 1358.**

ZA MĄŻ wyjść lub się OŻENIĆ
można przez jedyne w Polsce pismo „Fortuna"
Redakcya: Kraków, Rynek gł. L. 11.
Nr. 24 do nabycia we wszystkich kioskach, agencyach pism i na stacyach kolejowych. 1842

REFLEKTUJEMY
na stałego dostawcę w większych ilościach zameczków do kasetek stalowych i mosiężnych, także reflektujemy na dostawcę okuć do lasek.
Oferty prosimy wnosić zaraz z nadesłaniem po kilka wzorów za zaliczką pocztową do Wytwórni
POLAMERYKA
TORUŃ-POMORZE, Łopatnika 20
1909

ABSOLWENT
Państwowej dwuklasowej Szkoły Handlowej 2206
z znajomością stenografii polsko-niemieckiej i pisania na maszynie poszukuje posady we większem przedsiębiorstwie handlowem lub przemysłowem.— Ubiegający się posiada znajomość języków obcych, jakoto: angielskiego, francuskiego i niemieckiego. — Zgłoszenia pod „Zdolny" przyjmuje Admin. Nowego Dziennika.

Wielopole 15. 1902 **Wielopole 15.**
Małopolska Wytwórnia Sweaterów
Spółka z ogr. odp. **„SWEATER"** Spółka z ogr. odp.
Kraków, ul. Wielopole 15
poleca Sweatery, żakiety damskie i dziecinne, szale, czapki, chustki wełniane itp. w najlepszych gatunkach
Ceny fabryczne. :: Przyjmuje się sweatery do odświeżania i przeróbki.

SIANO końskie, suche zdrowe wagonowo w większych ilościach sprzeda Dom Handlowy
„ENERGIA", Kraków
Grodzka 51 - Telef. 13-51
Dostawa natychmiastowa. Dostarcza się również dla Wojsk. Zakł. Gospodarczych. Pośrednicy wykluczeni.

Ważne dla PP. Hurtowników i Detalistów!
1903 **Henryk Chrzanowski**
Warszawa, Grzybowska 12 - Tel. 24934
poleca znane ze swej dobroci własnego wyrobu **Irysy** śmietankowe, **Wafle, Czekolady** orzechowe, deserowe, waniliowe, oraz **pastylki** miętowe i **Drage** p. f. **„VIVE"** Towar pierwszorzędny Ceny przystępne.
Przedstawicielstwo na Małopolskę
„Sweater" sp. z ogr. odp. Kraków, **Wielopole 15.**

Naczynia kuchenne towary galanteryjno-żelazne
2195 po przystępnych cenach sprzedaje firma
A. P. Gatterer, Kraków, Miodowa 34.

Stenografistki
polsko-niemieckiej, piszącej biegle na maszynie, poszukuje poważna firma. — Pisemne zgłoszenia z odpisem świadectw pod „Stanowisko", Kraków, Skrytka 105. 1932

Baczności Panie! Używajcie tylko
SZAMPONU „FENOMEN"
który działa wzmacniająco na porost włosów, usuwa łupież i czyni włos miękkim i puszystym.
Żądać wszędzie. 1611
Fabryka chem.-kosmet. „FENOMEN"
Kraków, ul. Długa L. 50.

Ładnego pokoju umeblowanego
poszukuje młody kawaler. 1791 **Czynsz obojętny**
Zgłoszenia: Karol Goldberger, skład skór, Dietla 46

Smarowidła do wozów
przedwojennej jakości
wagonowo i detalicznie
1784 poleca
po cenach konkurencyjnych
Fabryka smarów i przetworów chemicznych
„ROPA"
Spółka z ograniczoną poręką.
Biuro zamówień: PRZEMYŚL, ul. Czarnieckiego L. 25.

Nakładem Gal. Sp. Wydawniczej. Red. naczel.: Dr. Ignacy Schwarzbart. Red. odpow.: Maks. Feldman. Nowa Drukarnia Dziennikowa, ul. Orzeszkowej 7

DODATEK TYGODNIOWY

DR. M. KANFER.

Z nowej literatury pamiętnikarskiej.

Literatura żydowska ostatniej doby jest europejska w tem typowem znaczeniu tego słowa. Rozumie się samo przez się, że biorę pojęcie „literatury żydowskiej" w znaczeniu że tak powiem światowem, obejmującem wszystkie „centra" naszej narodowej kultury. Jeżeli zechcemy tę literaturę segregować, to pograficznie, rozróżnić możemy nawet „szkołę" wiedeńską z Rawiczem i Chmielnickim, grupującą się koło miesięcznika „Kritik", ukraińską z Markiszem, Offszteinem, Kwitką i Kulbakiem, amerykańską z Lejwikiem, Opatoszu, Ignatewem, no i naszą polską z... Brodersonem na czele.

Jest to tylko jednakowoż zabawa w nomenklatury, ale doprawdy mamy literaturę, w której są prezentowane wszystkie „ismy", która ma kilka olśniewających wprost talentów.

Jeżeli porównamy obecny stan naszej literatury ze stanem przed 40 kilku laty, rzuci nam się w oczy kolosalna wprost różnica. Obecnie nie mamy powodu wstydzić się naszego piśmiennictwa, a dawniej pisarz żydowski odgrywał rolę jakiegoś histryona, schlebiającego najniższym instynktom motłochu. I. tom „Wspomnień o żydowskich pisarzach" Sz. L. Zitrona daje nam plastyczny obraz stosunków literatury 40 la temu wstecz. Przytoczę tylko parę najbardziej charakterystycznych przykładów.

My znamy Szulema Alejchema jako Dickensa żydowskiej literatury. Tyle w nim rzewnego sentymentu i tego niewyczerpanego humoru, zdrowego, rzetelnie żydowskiego optymizmu. Biologiczny instynkt naszej rasy znalazł w Szulemie-Alejchemie godnego reprezentanta, który słoneczną swą pogodą, bajeczną życia radością, wiekowej kultury mądrością uszlachetnioną daje po wszystkie czasy świadectwo głęboko ufundowanej naszej żywotności. Śmiało rzec można, że Szulem Alejchem jest najbardziej rasowym ze wszystkich naszych pisarzy.

A jednak ten zrównoważony i promieniujący bezbrzeżną, tkliwą miłością humorysta w latach swych młodych dosiadł ognistego Bucefała... starczystej krytyki literackiej i z iście dyonizyjskim rycerskim animuszem wypędził ze świątyni naszej literatury kupczących komiwojażerów i szpetnie zanieczyszczających podwórko naszej sztuki Kannibali i Koporolagów. Panował nam wówczas najdostojniej potężny i płodny Crotografoman Szumer-Szajkiewicz i zaśmiecał co kwartał naszą literaturę jakiemś kilkutomowem monstrum w postaci nowej senzacyjnej przeróbki „europejskich" groszowych, kryminalnych romansów. Korzystali z tego nakładcy-spekulanci i zamawiali u Szumera ciągle nowe powieści, obniżające w ten sposób zupełnie poziom umysłowy naszej czytającej publiczności. A co najgorsze, że Szumer znalazł wkrótce gorliwych naśladowców, którzy z bezmyślną tępotą fabrykowali a la Szumer roznaite cochineryе.

Pierwszy przeciw Szumerowi wystąpił D. Friszman w hebrajskim „Hajom", ale tylko niejako en passant, toteż łatwo połknął Szumer gorzką tę pigułkę. Nie reagował też na krytyczne unicestwienie, jakiego na nim dokonał Sz. Dubnow, dzierżący w „Woschodzie" pod pseudonimem „kritykus" berło literackiej krytyki. Dopiero, gdy jakiś anonimowy autor przypuścił na łamach jedynego wówczas w Polsce żydowskiego tygodnika „Jidisches Volksblat" Zederbauma generalny atak na całą Szumerjadę, zmuszony był areykaplan świństwa wystąpić w obronie poważnie zagrożonej fortecy. A uczynił to również na łamach Zederbaumowskiego „Volksblatu" z taką bezczelną efronteryą, z taką jadowitą zarozumiałością, że doprawdy urósł w oczach naiwnego czytelnika w jakiegoś herosa. Wtenczas wystąpił w bojowe szranki Szulem Alejchem i frontowym szturmem zdobył twierdzę pornografii i na obie łopatki położył ostatecznie autora „pobożnych morderców" i „ubogich milionerów". Szulem Alejchem zdał sobie dobrze sprawę, że ze Szumerem rozprawić się trzeba nie w rękawiczkach, tylko po prostu wziąć gruby, sękaty kij do ręki. Toteż jego broszura wydana w r. 1889 w Berdyczewie p. t. „Sąd nad Szumerem", była nietylko sumiennym aktem oskarżenia, ale zawierała w sobie ostateczny i nieodwołalny wyrok potępienia.

Szumer próbował się z początku bronić, ale dał potem za wygraną i wyemigrował do Ameryki, gdzie grasował w ówczesnej amerykańsko-żydowskiej ta homerycka walka z Szumerem inne następskiej literaturze. Dla Szulema Alejchema pociągnęstwa, które były dla literatury naszej chwilą przełomowa. Oto Szumer znalazł obrońców w grupce żydowskich literatów z Izraelem Levim, niefortunnym nabywcą „Volksblatu" od Zederbauma na czele. Pan ten i paru jeszcze pismaków obrzucało Szulema Alejchema błotem, odmawiając mu wszelkiel praw do wystąpienia w roli pogromcy Szumera. Brudna ta kampania zmusiła Szulema Alejchema do postawienia całej czytającej publiczności zasadniczego pytania: czy mamy czysta i niezależną żydowską prasę. Pytanie to na owe czasy musiało wywołać odpowiedź zupełnie jasną: prasy takiej nie mamy. Wszak i teraz tak zwana żółta prasa jest poważną troską niejednego żydowskiego publicysty. Szulem Alejchem doszedł do przekonania, że musi stworzyć sobie niezależną trybunę, a gdy mu szczęście dopisało i ujrzał się nagle posiadaczem większej gotówki, przystąpił natychmiast do realizacyi swych zamiarów. Szolem Alejchem stał się redaktorem i wydawcą almanachu zatytułowanego „Volks-bibliotek". Jako redaktor i wydawca był Szolem Alejchem wprost klasycznym nowatorem, gdyż naprawdę płacił honorarya! Teraz, gdy płacenie honoraryów jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, nie możemy zrozumieć tego dziwnego wzruszenia, które ogarniało niejednego z ówczesnych pisarzy, gdy Szolem Alejchem przesłał mu honoraryum. Skąpym Szolem Alejchem nie był, przeciwnie był wprost rozrzutnym mecenasem głodnej braci po piórze. Wprost legendy powstałe na tle tych bajońskich sum, które Szolem Alejchem wypłacał tytułem honoraryum. I tak Friszmanowi przesłać miał za poemat wcale niedługi około 800 rubli, co na owe czasy było wprost gestem krezusowym. Jakie znaczenie miała ta „Volksbibliotek" nie da się teraz opisać. Wzbogaciła naszą literaturę o cały szereg utworów, które teraz zaliczają się do naszego bogactwa narodowego. Wystarczy tylko wspomnieć, że Perec debiutował tamże swoją klasyczną balladą p. t. Monisz.

(Ciąg dalszy nastąpi).

MAKSYMILIAN KOREN.

Dziś, kiedy zżółkłe lecą liście...

Dziś, kiedy zżółkłe lecą liście,
Co je z konarów wicher zdarł,
W duszę zakrada się wieczyście
Jesiennej melancholii czar.
Wprzód po kobiercach posuwiście,
A później płaszcz spadł z nagich bark —
Zżółkłe z konarów lecą liście,
W złocistej krasie stoi park...
I znów powrotne wspomnień przyjście
I słaby szept z wybladłych warg,
Com je w całunku wprzódzi zwarł:
„Miłuję żarnie i wieczyście!"
Z konarów lecą zżółkłe liście
I wionie wkrąg zadumy czar...

———o-o———

PAWEŁ VERLAINE.

Rozmowa sentymentalna.

W starym parku, samotnym, przed zimą,
Dwie postacie przemknęły się mimo.

Wzrok ich zgasły i zwichrzone włosy —
I zaledwie dochodzą ich głosy.

W starym parku, samotnym, przed zimą
Dwa widma przeszłość wskrzeszać się imą.

— Pomnisz czar, co serca nam zaklinał?
— Poco pani chce, bym to wspomniał?

— Wciąż na głos mój drga ci serce w łonie?
Duszę mą wciąż w snach widujesz? — O, nie.

— Ileż szczęścia było w onej porze,
Gdyśmy, usty złączeni... — Być może.

— Niebo modre było, myśli złote!
— Rozpierzchły się gdzieś w jesienną słotę.

Tak szli trawą, wilgotną od rosy,
I noc jedna słyszała ich głosy.

(Tłum. Stef. Stasiuk).

DAWID SZYMONOWICZ.

Ben-Arci.

(Z zapisków wędrowca).

I.

Szósty zmysł.

Słońce ledwie co ukazało się na niebie i cisza spoczynku nocnego panuje jeszcze na okręcie. Stoję na pokładzie, z oczami utkwionemi w mgliste zarysy gór Libanonu. Białe plamy widnieją tu i ówdzie na szczytach, ale nie umiem rozeznać, czy to są smugi śniegu, czy strzępy mgły, czy też może wapienie. Mój wierny towarzysz, młodziutki syn szocheta, który wstał równocześnie ze mną przed świtem, stoi przy mnie i nie może oderwać oczu od wzgórzy, spowitych w olekitne opary. Niewątpliwie szukały jego czyste i głębokie oczy na tych szczytach resztek owych sławnych cedrów, których używał król Salomon do budowy świątyni; że zaś nie znalazł tego, czego szukał, zmartwił się i jego subtelna i poważna twarz, twarz mądrego dziecka żydowskiego, była zasmucona, jakby go w tej chwili ktoś oszukał. Nagle zwrócił się do mnie z zapytaniem:

Czy to naprawdę jest Libanon, o którym mowa w biblii?

Odpowiedziałem „tak", a twarz chłopca jeszcze bardziej sposępniała. Widocznie przytłumiłem tą odpowiedzią ostatnią iskrę jego nadziei: to jest naprawdę Libanon, ale cedry wycięto. Za chwilkę jednak znowu zwrócił się do mnie, już z wypogodzoną twarzą:

Ale możliwe jest przecież, że po drugiej stronie rosną jeszcze cedry, nie?

Możliwe! — odrzekłem.

Chłopiec zagłębił się w myśli i już nie był smutny. Wokół nas rozciąga się morze, potężne i świeżące, budzące się ze snów i marzeń nocy. Powierzchnia morza — jak daleko wzrokiem sięgnąć — płonie od światła słońca, tylko tam, daleko — daleko, przy samym widnokręgu, przybiera ona kolor ciemno niebieski, jakgdyby tam właśnie znalazły sobie schronisko cienie nocne w swej ucieczce przed zorzą poranną. Na pianie, wytworzonej przez maszynę okrętową, drgały wszystkich kolorów klejnoty, delikatny blask bił od białych kędziorów fal, a wietrzyk poranny, wesoły i pogodny, zawiał i rozsiał tysiące szmaragdów na błękitno — różowem polu, którego granice gubiły się w nieskończoności. Okręt posuwał się lekko i szybko, jakby gonił za cieniami nocnymi ale nie mógł ich dogonić, bo oświetlona przestrzeń rozciągała się, jak przedtem, jak daleko wzrokiem sięgnąć; a tam dalej było morze ciemno-niebieskie, jak przedtem: ranek wydobył z tajnego swego skarbu potężne siły i moc nadzwyczajną, a o kręt musiał lecieć w dal, gonić i ścigać, choć wiedział z pewnością, że nigdy nie dopnie granicy, którą minęły cienie i za którą się zawarowały. Coraz wyraźniej widać było Libanon z jego skałami i wzgórzami i białemi plamami i już widzę że te białe plamy — to smugi śniegu wieńczące tu i ówdzie jego głowę, jakby resztki srebrnego dyademu, które stracony w tronu władca zachował na pamiątkę dni dalekich i wielkich. Libanonie! Symbolem dumy i wzniosłości, wcieleniem mocy wieczystej byłeś dla mnie w brzasku mego dzieciństwa i w zaraniu mej młodości! Ze szczytów Twych potężnych cedrów spoglądałem na obszary mego kraju ojczystego i widziałem wielkie morze, co mu śpiewa swe hymny o potędze i jego żyzne pola, rozciągnięte jak złote kobierce; jego góry, pokryte winnicami i jego lasy oliwne i palmowe, jego silne twierdze, wesołe rzeki, spokojne łaki i huczne miasta. Libanonie! Razem z Hiramem, królem Tyru, wycinałem z Twych lasów cedry do budowy świątyni: razem z hufcami asyryjskimi szukałem w gęstwinie Twych lasów noclegu w ciemne, burzliwe noce: razem z garstką towarzyszy stączałem walki z dzikiemi zwierzętami, które wykradały się z Twych lasów i napadały na nasze trzody; razem ze samotnymi pustelnikami chowałem się w Twych rozpadlinach i razem z lwami i panterami czekałem na łup w nocne

Zgon wieszcza bułgarskiego.

Literatura bułgarska straciła w ostatnich tygodniach jednego z najwybitniejszych przedstawicieli i pionerów narodowej sztuki, poetę **Iwana Wazowa.** Poeta ten, piewca wolności i swobody narodowej, apoteozuje w swej twórczości dążności wolnościowe, jakie nurtowały w duszy współczesnego mu społeczeństwa bułgarskiego. — Urodzony w roku 1850, od najwcześniejszej młodości pokochał swem wielkiem sercem ojczyznę i dumał nad oswobodzeniem swej ojczyzny, nękanej jarzmem tureckim, wniknął w cierpienia i katusze swych współziomków, a te wszystkie przeżycia wpłynęły zasadniczo na jego twórczość, która ogarnia wszystkie gałęzie bułgarskiego narodu.

Twórczość jego, która postawiła sobie za cel jedynie szczęście ojczyzny przypomina pod względem ideowym poezye naszego Bialika, jego hasła odrodzeniowe objawiają się już w młodzieńczym zbiorku poezyi „Propoprzec i gęśl", gdzie są odbite w sposób zdradzający niezwykłą skalę uczuciową i inwencyę artystyczną, losy Bułgaryi.

W chwili odzyskania niepodległości państwowej, Wazow oddaje się pracy publicystycznej, zostaje ministrem oświaty, redaguje „Głos narodowy", jednak zniechęcony, wkrótce usuwa się od pracy publicznej, ba nawet wyjeżdża do Włoch, później jednak tęsknota każe mu wrócić do ojczyzny, skąd zmuszony jest wyjechać do Odessy.

Twórczość jego równolegle do tych faktów przechodzi odrębne fazy. Opiewa więc wolność, („Nowa Ziemia") karci obywateli za niepotrzebne waśni wewnętrzne, nawołuje do pracy nad dźwignięciem kultury przodków („Pod gołem niebem") Zrezygnowany zwraca się do przeszłości, tutaj szukając lekarstwa na dzisiejsze zdemoralizowanie i zmateryalizowanie („Świętosław terter", przełożony na język polski.)

Na obczyźnie opanowała go namiętna tęsknota do ojczyzny, a to uczucie upamiętnił w najsłynniejszem swem dziele („Pod jarzmem" tłumaczone na angielski, niemiecki, francuski i polski.) Powieścią tą zdobył sobie Wazow w literaturze bułgarskiej miano najwybitniejszego poety narodowego, a zagranicą rozgłos światowy.

Wielkie są przeto zasługi Wazowa względem literatury bułgarskiej. Obdarzony talentem niecodziennej miary, posiadając szczere i poetyckie, wielkie i szlachetne serce, rozległy i wszechstronny horyzont myślowy, poświęcił to wszystko na usługi swego narodu, którego dobro pierwszym było jego postulatem życiowym. A potężne było wiano, jakie złożył ten wielki patryota na ołtarzu swej ojczyzny: Zbudował on potężny gmach narodowej poezyi, a wieczna pamięć i wdzięczność narodu będzie zasłużoną nagrodą dla poety, którego życie nie było wcale zasłane różami.

Do literatury bułgarskiej wniósł on nie tylko ożywcze fermenty i silne prądy, lecz podniósł ją do wyżyn literatury europejskiej. Lecz główną zasługą tego wieszcza bułgarskiego jest stworzenie prawdziwego narodowego języka literackiego, jakiego Bułgarya przed nim jeszcze nie posiadała, i dlatego śmiało możemy porównać Wazowa z Dantem ze względu na znaczenie, jakie obaj posiadają dla rozwoju swych literatur ojczystych.

Ruchliwa spółka nakładnicza Sztybla powinna niektóre najsilniejsze utwory wieszcza bułgarskiego przenieść na język hebrajski ze względu na ich wartość artystyczną i żarliwy nastrój patryotyczny.

Z ŻYCIA MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ.

Najbliższy program pracy syońskiej młodzieży akademickiej.

Niedawno temu na łamach naszego pisma skreśliliśmy obecny stan dezorganizacyi i upadek życia ideowego wśród młodzieży akademickiej. Należy obecnie zastanowić się nad tem, co syońska młodzież akademicka ma w tej chwili zrobić, ażeby dźwignąć się z upadku.

1) Należy przedewszystkiem rozbitą organizacyę zespolić i podnieść przynajmniej do takiej wyżyny, aby kontakt między poszczególnemi częściami organizacyi stał się możliwym. W tym celu krakowski związek syońskiej młodzieży akademickiej „Przedświt Haszachar" powinien bezzwłocznie wziąć inicyatywę w swoje ręce, wyłonić z siebie sprężystą komisyę organizacyjną, którab w przeciągu najbliższych tygodni drogą prasy i korespondencyi postarała się o liczebny przegląd sił.

2) Równocześnie powinni delagaci związku „Przedświt Haszachar" zwiedzić znaczniejsze miasta zachodniej Małopolski, w których nawet podczas roku szkolnego gromadzi się większa ilość kolegów i koleżanek i tam postarać się o restytucyę dawnych związków, w szczególności o zainteresowanie choćby jednej osoby w każdem mieście dla ruchu, tak by po wyjeździe delegata reorganizacya nie ugrzęzła na martwym punkcie.

3) Po upływie kilku tygodni należy zwołać zjazd syońskiej młodzieży akad. Małopolski.

4) Równocześnie komisya organizacyjna związku „Przedświt Haszachar" powinna wejść w kontakt z kolegami warszawskimi, aby ich zachęcić do analogicznej pracy reorganizacyjnej, albowiem w Kongresówce stan organizacyi jest jeszcze bardzo opłakany.

5) Jako program pracy należy wytyczyć sobie chwilowe następujące punkty:

a) Zebranie odpowiednich funduszów dla celów organizacyjnych przez opodatkowanie członków organizacyi, uzyskanie subwencyi od poszczególnych osób zajmujących się ruchem młodzieży i instytucyi i komitetów organizacyjnych.

b) Zakupno książek najnowszych z dziedziny spraw żydowskich i palestyńskich, albowiem ignorancya młodzieży akademickiej w tej dziedzinie jakotęż jej apatya wobec spraw żydowskich w znacznej mierze jest wynikiem niemożności zaznajomienia się z tym ruchem. Drożyzna książek nie pozwala jednostkom zaopatrzyć się w nie, a złe to przynajmniej w części da się usunąć drogą kolektywną.

c) Założenie czytelni i zorganizowanie referatów na podstawie książek własnemi siłami.

d) Zorganizowauie odczytów zapomocą sił starszych w samych stowarzyszeniach jakoteż dla szerszej publiczności.

e) Zorganizowanie dyskusyi między żydowską młodzieżą akademicką a polską w celu złagodzenia nieporozumień i przygotowania atmosfery porozumienia na przyszłość.

Dopiero gdy te cele będą spełnione, lub przynajmniej, gdy praca w ich kierunku będzie w pełnym toku i podniesie się poczucie odpowiedzialności wśród syońskiej młodzieży akademickiej wobec spraw narodu, będzie można przystąpić do realizacyi programu szerszego. W tej chwili należy rozpocząć pracę od podstaw, albowiem dozorganizacya sięga aż do podstaw.

Manes.

——o-o——

Jarosław. Niedawno jeszcze miasto nasze służyło jako przykład innym, pod względem pracy około żydostwa. Teraz o istnieniu Szomera i związku dziewcząt żydowskich „Miriam" zapomnieliśmy w zupełności. Szomer, tak wychwalany podupadł całkiem od czasu wyjazdu chaluców — i rozwiązano tę jedyną placówkę duchowego i fizycznego rozwoju młodzieży szkolnej. Do dzisiaj nie znalazła się żadna wychowanka lub wychowanek Szomeru, któryby podjął na nowo pracę lub dał impuls do niej.

Związek dziewcząt żydowskich „Miriam" również się rozwiązał pod pretekstem braku kierowniczki, choć znalazłaby się niejedna, gdyby nie brakło chęci do pracy.

Na największy jednak zarzut zasługuje młodzież akademicka, która wprawdzie do związku „Świt Haszachar" należy, jednak jest zupełnie bezczynną. Pośród tej młodzieży znalazłby się niejeden kierownik, któryby chętnie pracował, lecz niestety napotyka tu na sromotną apatyę kolegów, na brak dyscypliny i oto co powoduje sagnacyę w pracy tego związku. Dlatego poczuwam się do obowiązku zaapelowania w tej drodze do kolegów i koleżanek, pozostałych w czasie roku szkolnego w mieście, aby wreszcie otrząsnęli się w apatyi i poczęli pracować. Chwila wymaga tego od nas młodych i woła nas, do entuzyastycznej, wytrwałej pracy.

---

jasne, kiedy obrazy cedrów tonęły w poświacie księżycowej, a białoskrzydle potoki zlatywały ze szczytów śnieżnych do ciemnych przepaści. Libanonie! Dalekim i bliskim byłeś dla mnie wtedy, kiedy światło Boże świeciło nad mą głową, a teraz... tak bliski, a jednak tak daleki jesteś odemnie, tak daleki! A oto stoi koło mnie chłopiec żydowski, cień mej młodości, cały rozmarzony i drżący z miłości i z bólu, a jego miłość i ból udzielają się i mnie i młodość moja oraz młodość mego narodu stają przed oczami mego ducha, a w sercu mojem, przez życie zranionem, budzi się podwójna miłość, i ból podwójny...

Słońce wznosiło się coraz wyżej, a jego wesołe promienie to obiegały pokład okrętu, to znów skryły się w dalekim kącie, potem nagle wyrwały się stamtąd i rozprószyły się na wszystkie strony, przeglądały się w łodziach ratunkowych, przywiązanych sznurami do masztów i boków okrętu, wpadły następnie do wody, rozbiły się o białą pianę, dostały się znów niewidzialną drogą na pokład, skakały po bladej twarzy mego młodego towarzysza, że musiał zamknąć swe czarne, poważne oczy, które nie mogły znieść nadmiaru światła. Po ośmiogodzinnej przerwie zawrzało znów na okręcie rojne życie. Przebiegł kelner, ubrany na biało, roznosząc obfite potrawy dla pasażerów pierwszej klasy. Wyszła w negliżu porannym tancerka ateńska, która pierwotnie jechała do Smyrny, ale wobec wielkiej sympatyi, jaką żywiła dla konstytucyi tureckiej, nie mogła i nie chciała opuścić oficerów ze Salonik, bohaterów rewolucyi, którzy jechali okrętem do Jaffy. Za chwilę pokazali się też na pokładzie mieszkańcy dolnej części okrętu, którzy już zjedli śniadanie i wyszli teraz na pokład, by zaczerpnąć świeżego powietrza. Miasto Bejrut coraz więcej wyłaniało się z mgły porannej, coraz wyraźniejsze przybierało kształty, jakby budowało, tworzyło się w tej chwili przez jakąś rękę cudotwórczą i wzbogacało się co chwila nowemi wieżami i ogrodami, otrzymując niespodzianie coraz to nowe linie i barwy. Po upływie pewnego czasu zarzucił okręt kotwicę w przyzwoitem oddaleniu od brzegu. Małe i duże łodzie, z żaglami i bez żagli, wyścielane barwnymi kobiercami, zbliżały się do okrętu. Za chwilę zapełnił się okręt wioślarzami arabskimi, którzy ofiarowali podróżnym swe usługi, z hałaśliwymi krzykami i dzikimi ruchami. Student żydowski, któremu natrętny wioślarz nie dawał spokoju, zaczął tegoż wyzywać. Wówczas Arab rzucił się na niego z pięściami, skutkiem czego powstał rwetes między żydowskimi podróżnymi. Ale w tej chwili odezwał się dźwięczny głos:

— Ja Saad, co ty robisz, Bóg z tobą!

Arab odwrócił głowę i zaraz ukazał mu się na ustach uśmiech zadowolenia. Ten, co przemówił do niego, to był żydowski młodzieniec o niebieskich oczach i płowych włosach, chudy i blady. Odzież miał na sobie starą i podartą, a na głowie — szeroki kapelusz słomiany do ochrony przed słońcem. Przyszedł na okręt, aby się przywitać z jednym znajomym. Arab przystąpił do niego i podał mu rękę wesoło i po przyjacielsku:

Ja Ben-arci! Jak się masz, mój kochany?

Te słowa powiedział Arab po hebrajsku; żydowscy pasażerowie, którzy stali wokoło, dziwili się temu bardzo, ale młodzieniec objaśnił im, że Saad — tak się Arab nazywał — pracował razem z nim w jednej kolonii w Galilei i tam nauczył się rozumieć i mówić trochę po hebrajsku. „Wyzywać go — zwrócił się nagle do młodzieńca, który wszczął spór — nie trzeba było. On nie jest wychowany ani ułożony, ale i on szuka zarobku i nie chce, by go obrażano". Jego głos był zarazem miękki i poważny, a twarz dobra i zagniewana. Biedny student prędko się usunął, mrucząc pod nosem jakieś usprawiedliwienie. Kiedy się dowiedziałem, że ten młodzieniec jest robotnikiem z Galilei, zapytałem go o jednego z moich znajomych. Prosił mnie, abym usiadł do jego łódki i tam położony został fundament pod moją przyjaźń z Ben-arcim. C. d. n.

Tłóm. z hebr. J. F.